47

Cena 5 Zł

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II Warszawa 7 lipca 1946 r. Nr 27

UZURPATORZY

Grupa czterech, która z wielkim szumem opuściła PSL, sądząc, że wstrząśnie jego posadami, w dalszym ciągu uważa się, mimo wykluczającej uchwały NKWPSL za członków naszego Stronnictwa. Wyrazem tego są nie tylko artykuły w „Nowym Wyzwoleniu“ podpisywane imieniem członków PSL, ale i chęć, pozbawiona uzasadnienia prawnego, odwołania się od orzeczenia NKWPSL do Kongresu PSL. W związku z tym pp. Rek, Drzewiecki, Bertold i Iwanowski złożyli na ręce Prezesa Rady Naczelnej PSL dr Władysława Kiernika odwołanie do Kongresu od decyzji NKWPSL wykluczającej ich ze Stronnictwa.

W odpowiedzi na to odwołanie Prezes R. N. PSL dr Kiernik listem z dnia 27 czerwca b.r. wysłanym na ręce p. Bertolda zawiadomił pp. Bertolda, Drzewieckiego, Iwanowskiego i Reka, iż według statutu orzeczenie NKW PSL jest w tej sprawie ostateczne i że nie przysługuje owołanie się od tego orzeczenia do Kongresu.

Sprawa jest zupełnie jasna. To też jakże dziwnym był podpis pod jedną z ulotek nawołujących do głosowania trzy razy tak, złożony przez „grupę czterech“ o następującym brzmieniu: „Polskie Stronnictwo Ludowe — Grupa Chłopska „Nowe Wyzwolenie“

Jakże więc słusznymi są uwagi zamieszczone w „Gazecie Ludowej“ z dnia 27.6 b. r. w artykule p. t. „Agitacyjna gorączka“, w którym czytamy:

„Kulminację agitacyjną stanowi jak się zdaje, odezwa partii skonfederowanych i rozmaitych związków i organizacji. Wśród partii podpisanych pod odezwą znajduje się także następująca: Polskie Stronnictwo Ludowe Grupa Chłopska, „Nowe Wyzwolenie“. Gazety zblokowane różnie drukują ten podpis. Czasem jest to drukarsko tak zrobione, że możnaby mniemać, iż Polskie Stronnictwo Ludowe znalazło się nagle w konfederacji partyjnej, co oczywiście nie odpowiada prawdzie. A poza tym nie słyszeliśmy dotychczas, jakoby nowa siódma z rzędu partia polityczna została zalegalizowana, natomiast pamiętamy oświadczenie Prezydium KRN, że sześć stronnictw wyczerpuje potrzeby ideologiczne ludności i że dalsze partie nie będą legalizowane“.

W świetle wyczerpującego wyjaśnienia Prezesa R. N. PSL dr Kiernika, w którym w sposób rzeczowy określił uprawnienia NKWPSL w sprawie wykluczenia członków oraz w wyżej zacytowanym komentarzu „Gazety Ludowej“ używanie przez „Grupę Chłopską Nowe Wyzwolenie“ brzmienia „Polskie Stronnictwo Ludowe— Grupa Chłopska Nowe Wyzwolenie“ jest odnośnie do używania tytułu „PSL“ bezprawne. Jest to wyraźne uzurpowanie sobie tytułu.

Owszem, pp. Bertold, Drzewiecki, Iwanowski i Rek, podpisując swe artykuły mogą podkreślać swą dawną przynależność i swe dawne stanowiska w PSL, pragnąc w ten sposób dodać wagi swym nazwiskom, ale w imię prawdy i zgodnie z rzeczywistością powinni to czynić w czasie przeszłym, dopisując słowo „były“, lub choćby skromną literkę „b“. A wtedy podpisy pod ich artykułami czy przy innych okazjach wyglądałyby zgodnie ze stanem faktycznym, np. „Tadeusz Rek, „były (lub jeśliby wolał skromniej b.) członek NKWPSL“, lub np. „Edw. Bertold, były członek Rady Naczelnej PSL“ i t. p. Wyglądałoby to znacznie przyzwoiciej, a co najważniejsze zgodnie z prawdą, dla której „rzekomej“ obrony opuścili szeregi PSL.

JAN DEC

Na progu nowego 50-lecia

NAJBLIŻSZY ETAP

Miesiąc jubiluszowy, w którym mieliśmy złożyć cześć i hołd zasługom pionierów i przywódców Ruchu Ludowego z okresu minionego 50-lecia pracy i walki ludowej, przeminął w nastrojach niepełnej radości. Lecz nie mogło i nie narzuciło nam żadnego zwątpienia, żadnego wahania, gdy wybiegamy myślą naprzód i w wyobraźni staramy się rozstawić choćby pierwsze kamienie milowe na rozpoczętej drodze nowego 50-lecia.

Czy to możliwe, by już dzisiaj na tych drogowskazach wypisywać hasła i wskazania?

Wszak żyjemy w czasach wielkiego przełomu, który otwiera całkiem nowe drogi dla warstw społecznych, całych narodów i ludzkości. Mimo tego doniosłego przełomu i zmienności życia — nie możemy płynąć na fali wypadków. Nie jesteśmy już jako klasa społeczna ani gliną plastyczną, ani mierzwą pod czyjś urodzaj, ani ciurami obozowymi czyichkolwiek szergów walczących. Jesteśmy na równi z innymi warstwami ludowymi, tworzącymi nowe dzieje, współrzędnymi budowniczymi, którzy posiadają pełne przeświadczenie i wyobraźnię swej mocy. Przeto musimy posiadać i posiadamy plan budowy, posiadamy określony cel naszej drogi i wytkniętą marszrutę pochodu.

ROZMIESZCZENIE SIŁ LUDOWYCH

W zajmowaniu czołowych pozycji bojowych wszyscy mają równe prawa. Dobry żołnierz na te pozycje czołowe sam się garnie. Do rezerwy każdy oddział przechodzi w miarę zmęczenia. Źle świadczy o armii, gdy są w niej oddziały, które nie zajmują odpowiedzialnych odcinków w stosunku do swoich możliwości.

Chłopi wraz z całym obozem demokracji polskiej świadomie chcą zmierzać w pochodzie ku Polsce Ludowej. Chłopi, których najliczniej reprezentuje PSL, wraz z innymi chcą ponosić trud budowania od podstaw porządku sprawiedliwości społecznej. A czyż zużytkowanie ich sił ze strony tych, którzy budową kierują, w istocie jest pełne i sprawiedliwie wykonane? Czy zawsze demokratyczne siły w dzisiejszej Polsce stawia się w służbie publicznej na właściwym im miejscu?

Niezrozumiałą też dla nas jest rzeczą, gdy przywódcy robotniczych grup demokratycznych, rozgłaszając niebezpieczeństwo naporu sił reakcyjnych, sztucznie je pomnażają o zastępy naszych członków. Nasza przynależność do takiego czy innego obozu zależna jest nie od cudzej oceny, ale od naszej własnej postawy, od naszych zasad, które w walce o demokrację wypracowaliśmy sobie w 50-letnim trudzie i nieustającej walce.

Na cóż przeto przyda się fałszywa kwalifikacja sił demokracji? Na co stwarzanie sztucznych straszaków reakcji?

Chłopi zaś cierpliwie **oczekują sprawiedliwego rozmieszczenia sił ludowych do wspólnej walki i pracy dla dobra Polski Ludowej.**

Sami oskarżeń na naszych przeciwników nie miotamy. Bo wierzymy, że krótkowidztwo ich szybko przeminie, jeżeli dobro Polski i sprawę zabezpieczenia jej niepodległości szczerze mają na uwadze.

SPOJRZENIE W BLISKĄ PRZYSZŁOŚĆ

Nikt nie słyszy, byśmy ekscytowali masy chłopskie hasłami rewanżu i porachunku z tymi, którzy dzisiaj zwalczają PSL. Nasza powściągliwość w słowie i w czynie przy odpieraniu ataków na nas ze strony przeciwników jest wyraźna. W ciągu minionego 50-letniego okresu naszej pracy i walki odzwyczailiśmy się dostatecznie od zbędnego krzykactwa. Wyniesiona z tego okresu dojrzałość polityczna mówi nam o praktycznej potrzebie współdziałania i to z tymi, którzy krzykiem chcieliby nas odstraszyć od własnego poglądu na współpracę. Na warunkach współrzędności i równowartości ról i zadań tak demokracji chłopskiej jak i robotniczej jesteśmy zawsze gotowi do zgodnego współdziałania w ramach obozu demokratycznego. A obóz ten w postaci dzisiejszych stronnictw jest już dość wyraźnie zarysowany w swych zrębach i w podobnych kształtach zachowa się niewątpliwie w latach najbliższych, kiedy niezależność i samodzielność naszego państwa trzeba będzie utrwalać, odbudowę i przebudowę życia w nim w myśl rozpoczętych reform ustrojowych rozwijać, a na zachodnich rubieżach nowe życie szczepić. Przewidujemy też, że w ramach tego obozu pogodzimy się także, gdy chodzi o rozeznawanie wspólnych wrogów zewnętrznych i wspólnych przyjaciół. Wszak nikt nie może postawić zarzutu, że ludowcy kiedykolwiek ulegali złudzeniu, iż można „ugłaskać germańskiego gada“. Jak również nikt nam nie udowodni, że pałaliśmy żywiołową nienawiścią ku Rosji. Natomiast możemy się powołać na fakty, że przywódcy ludowi (W. Witos, M. Rataj) nie raz wskazywali w latach niepoczytalnej polityki zagranicznej p. Becka na konieczność porozumienia się z Rosją. A przeto nasze stanowisko obecne, utrwalające zawarty sojusz z Rosją Radziecką i ugruntowujące w uczuciach najszerszych mas obywateli przyjaźń polsko-sowiecką, wyrasta z naturalnego podłoża.

Trzeba tu jednak jednej rzeczy. Tak w stosunkach naszych do innych narodów, jak i we wzajemnych stosunkach między kierunkami polskiej myśli politycznej, raz wreszcie musi zapanować realna ocena rzeczywistości.

CLARA PACTA

Clara pacta — claros faciunt amicos (jasne umowy—czynią wyraźnych przyjaciół) — głosi starorzymska zasada prawnicza. Jakżeż zapomniano o niej w czasie wszystkich rozmów między grupami demokracji polskiej!

Wiemy, że mówiono dużo o arytmetyce wyborczej. Mówiono jakby o dyktandach i kapitulacjach. Żądano zwartych bloków, gdy nie zdobyto się na uszanowanie odmiennego zdania kontrahenta. Przeto pozostało z tych rozmów wrażenie o przesadnych aspiracjach wyborczych obu stron. A istotne rozdarcie na zwalczające się strony nastąpiło w sprawach drugorzędnych.

Nie wyrażam na tym miejscu stanowiska oficjalnego. Z pozycji szeregowego uczestnika Ruchu Ludowego wypowiadam osobisty pogląd, zgodnie z demokratycznymi obyczajami naszego stronnictwa.

Wszelkie umowy między kontrahentami dochodzą do skutku wtedy, gdy dotyczą wspólnego ich interesu, gdy mówią o tym, co ich łączy, a z wyrozumiałością odnoszą się do tego, co dzieli.

W polityce zaś umowy zazwyczaj dotyczą zasad; w tym są stanowcze, a delikatnie dotykają gry taktycznej. Tylko wtedy zyskują cechę mniejszej czy wiekszej trwałości w czasie.

Niestety, o tym wszystkim w rokowaniach zapomniano lub nie chciano mówić.

Demokraci „niewątpliwi“ pertraktowali z demokratami „kwestionowanymi“, niewiele wspominając o sposobach pełnej realizacji demokracji w życiu państwowym i społecznym. Czy przy tym mógł się scementować blok demokratyczny?

Ci demokraci „kwestionowani“ i w programie i w aprobacie postanowień ustawodawczych przyjęli zasadę i ogólne wytyczne przebudowy gospodarki narodowej w duchu sprawiedliwości społecznej, przeciwstawiając się nie od dziś kapitalistycznym orgiom wyzysku i krzywdy. A mimo to ci demokraci „niewątpliwi“ o tym jakby nic nie wiedzieli. Nic o tym nie mówiono.

Na Ziemiach Odzyskanych największe wpływy w aparacie państwowym mają zblokowane grupy demokracji, zwłaszcza jeden z nich odłam, a jednocześnie mnożą się tam bogato zielone sztandary PSL. Czyż o to się gniewać? Gdzie sięgnie pług chłopa polskiego, tam granice Rzeczypospolitej znajdą najpewniejsze zabezpieczenie.

W nowych granicach Polski zmienić się musi struktura gospodarcza kraju. Polityka czynników decydujących w państwie słusznie zmierza ku uprzemysłowieniu. Nie napotka w tym z pewnością na sprzeciwy ze strony Ruchu Ludowego Nie może to jednak być połączone z macoszym traktowaniem rolnictwa, bo bez rozwoju tegoż próżne są marzenia o uzyskaniu równowagi czy też przewagi wytwórczości przemysłowej.

Te zagadnienia — przykładowo tu zestawione — godne byłyby uwagi układających się stron, jeżeli interes wspólny narodu i państwa miałby się stać przedmiotem zbiorowej troski.

Uważam, że Ruch Ludowy, skupiony głównie pod sztandarami PSL — nigdy nie uchyli się od rozważań i opracowań, ażeby z innymi grupami obozu demokratycznego ustalić wspólny program aktualnych zadań polityki państwowej.

A że zachowa własne spojrzenie na dalsze etapy politycznej drogi chłopów pod kątem własnego światopoglądu i w tym będzie się różnił ideologicznie z grupami robotniczymi — jest to rzeczą zrozumiałą, co zresztą osobno postaram się rozwinąć.

(C. d. n.)

W hołdzie ś. p. Maciejowi Ratajowi

Jak już uprzednio donosiliśmy, dnia 23 czerwca b. r. odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. Marszałka Macieja Rataja. W tych żałobnych uroczystościach, z których sprawozdanie podaliśmy w poprzednim numerze, obok najwyższych władz państwowych i naszego Stronnictwa wzięły udział delegacje chłopów z całej Polski z licznymi pocztami sztandarowymi.

W związku z tą żałobną rocznicą, nasza prasa ludowa zamieściła szereg artykułów oświetlających różnorodną działalność Macieja Rataja, tego jednego z najwybitniejszych, przywódcy mas chłopskich i wielkiego męża stanu w skali ogólno-państwowej i ogólno-narodowej.

Nie sposób jest przytaczać wszystkich i w całości artykułów, poświęconych Maciejowi Ratajowi. Czyniąc ich przegląd ograniczamy się tylko do najbardziej wymownych, najbardziej charakteryzujących postać Macieja Rataja, wypowiedzi.

W numerze z dnia 23 czerwca b. r. „Gazety Ludowej" znajdujemy artykuł *Józefa Niećki*, wiceprezesa PSL, poświęcony temu krótkiemu okresowi działalności Macieja Rataja, w którym zakłada on podwaliny pod konspiracyjną walkę z okupantem niemieckim. W artykule tym między innymi czytamy:

„Najwięcej jednak wysiłków poświęcał wtedy Marszałek sprawie utworzenia ogólno-polskiego ośrodka dyspozycji politycznych i wojskowych. W tym czasie spośród licznych organizacji, zaczęła wysuwać się na czoło organizacja rozbudowywana przez gen. Tokarzewskiego. Gen. Tokarzewski uchodził w opinii społeczeństwa za demokratę.

„Dla Marszałka Rataja była też dostatecznie jasna, i ta sprawa że ogólno-narodowa reprezentacja może i powinna powstać wyłącznie tylko z przedstawicielstw stronnictw demokratycznych a więc z wykluczeniem sanacyjnego O.Z.N. i grup O.N.R.

„Zmierzając do załatwienia powyższego zadania, Marszałek Rataj zyskał sobie współtowarzysza pracy — Mieczysława Niedziałkowskiego.

„W ten sposób powstała Polityczna Komisja Porozumiewawcza (P. K. P.).

„Gdy w połowie listopada 1939 r. został aresztowany Maciej Rataj, a wkrótce potym i Mieczysław Niedziałkowski, P. K. P. była już na drodze pełnego rozwoju. Rychło zyskała sobie autorytet ogólno-narodowej reprezentacji politycznej kraju. Na P. K. P. oparł się też Rząd Jedności Narodowej gen. Sikorskiego.

„Słowem na podwalinach założonych przez Macieja Rataja i Mieczysława Niedziałkowskiego rozrosło się z biegiem czasu Podziemne Państwo Polskie którego działalności niezdoła zmiażdżyć okupant".

*

W tym samym numerze „Gazety Ludowej" znajdujemy artykuł skreślony przez *członka NKW. PSL. Kazimierza Bagińskiego*. W artykule tym Kazimierz Bagiński omawia coprawda jeden tylko fragment z działalności Macieja Rataja, ale jakże wymowny. W artykule tym poświęconym walce Macieja Rataja o powagę Sejmu i o Konstytucję, jaką rozegrał z Piłsudskim po zamachu majowym czytamy między innymi:

„Chodziło o zwołanie sesji sejmowej na jesieni 1926 r., znanej pod nazwą „stać czy siedzieć". Marszałek Rataj z godnością i z właściwą mu delikatnością a równocześnie z obroną prawa rozgrywał tę batalię prowadzoną bez wszelkich skrupułów przez Piłsudskiego.

„W dniu 28 października 1926 r. zjawia się u Marszałka Rataja Piłsudski i odbywa się następująca rozmowa.

Piłsudski: — Dekret o zwołaniu i otwarciu sesji zostanie wręczony Panu 30-go o godz. 5-ej po poł. publicznie na sali sejmowej. Odczyta go Pan w zastępstwie prezydenta R. P., oczywiście Sejm wysłucha go stojąco. Na interpelację sprzed zamknięcia sesji Rząd nie odpowie, wnioski rządowe nie spadają.

Rataj: — Odroczenie ogłoszenia zarządzenia zmusza mnie do nowej niepoprawności. Prezydenta mogę zastępować w wypadkach konstytucją przewidzianych. Żądanie stania trąci bizantyzmem. Odradzam! Zwracam uwagę, iż Sejm zwłaszcza lewica odrzuci żądanie gabinetu. Najlepiej trzymać się najprostszej formy, przesłać na moje ręce zarządzenie".

I oto rozpoczyna się szereg rozmów między Ratajem a Piłsudskim, w których Rataj z całą powagą i stanowczością broni prawa i zasad demokracji. I oto z artykułu K. Bagińskieog dowiadujemy się:

„Piłsudski chciał przerzucić na Rataja odpowiedzialność za to że Sesja nie została otwarta w terminie. Wszystko to było z gruntu fałszywe.

„Cała sprawa o „stać" wygląda dziś dość groteskowo, ale wówczas wyczuwano, że Piłsudski wchodzi na drogę dyktatury i walka o nawet mechaniczny przepis konstytucji miała swoją wymowę polityczną.

„Wreszcie dnia 31 października na pół godziny przed północą doręczono Maciejowi Ratajowi zarządzenie prezydenta o zwołaniu sesji. Formalnie więc pod naciskiem Rataja Konstytucja została uratowana".

*

Obok licznych artykułów, w dniu pogrzebu przy mogile Macieja Rataja zostało wygłoszone szereg przemówień. Część z nich, jak przemówienie Prezesa PSL i Prezesa Rady Naczelnej PSL, podaliśmy w pełnym brzmieniu w poprzednim numerze. Obecnie podajemy wyjątki z innych przemówień.

I tak *Min. Czesław Wycech* poświęcił swe przemówienie działalności Macieja Rataja na polu oświatowym i jego stosunkowi do uczącej się młodzieży chłopskiej. Omawiając tę działalność Min. Wycech powiedział między innymi:

„Życiem swoim dał przykład i wzór dla milionowej rzeszy młodzieży wiejskiej. Wskazał, że nie kariera osobista, nie korzyści, wygody i zaszczyty są celem, lecz stałe doskonalenie się w imię służby dla narodu państwa i własnej warstwy.

Pragnął umożliwić młodzieży chłopskiej poprzez kształcenie i oświatę zdobywanie należnej im w Narodzie pozycji, pragnął, aby zajęła najliczniejsze posterunki pracy publicznej w Polsce. Lecz równocześnie troskał się i dbał o to, aby ta młodzież nie zerwała swej łączności kulturalnej z gniazdem, z którego wyszła, aby nie była stracona dla wsi i ludu polskiego".

W całej swej działalności Maciej Rataj otaczał głęboką troską młodzież chłopską, młodzież wiciową, pragnąc ulżyć jej doli i dopomóc w ciężkim dla niej zdobywaniu wiedzy. To też Macieja Rataja łączyły serdeczne węzły z młodzieżą wiciową. Dawał temu wyraz w stałym jej dopomaganiu a zrozumienie znaczenia młodzieży dla Ruchu Ludowego podkreślił w swym liście z sierpnia 1939 r. do młodzieży wiciowej.

Dając wyraz wdzięczności serc młodzieży chłopskiej dla Macieja Rataja, *prezes ZMWRP „Wici" — Jan Dusza* w swym przemówieniu oddającym hołd imieniem Gromady Wiciowej, Wielkiemu Jej przyjacielowi Maciejowi Ratajowi — powiedział między innymi:

„Przyszliśmy do Was Chłopski Marszałku, by tu na tej polanie śmierci nowych zaczerpnąć sił na dalszą naszą drogę.

Mogiła Wasza Marszałku stanie się nieustannie gorejącym ogniwem, dokąd przychodzić będą narastające pokolenia chłopskiej młodzieży brać będą jarzące się głownie i z płonącymi wiciami rozpoczynać będą nowy pochód.

Wypełniając Wasz testament córki i synowie chłopscy, ci co na wsi pozostaną i ci co z niej wyjadą do szkół i do miast dochowywać będą wierności chłopskiej a zarazem polskiej sprawie.

I nie na pożegnanie chylą się nad Waszą trumną Marszałku sztandary Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczpospolitej Polskiej „Wici", sztandary Batalionów Chłopskich.

Od Was Marszałku z tej polany śmierci, na której spoczywa jeszcze wielu chłopskich działaczy ruszą dziś i rok w rok ruszać będą coraz to nowe szeregi Nowizny Wiciowej do pracy i walki o ideały, dla których Wyście żyli i życie dali".

Maciej Rataj o inteligencji chłopskiej

Maciej Rataj rozumiał dobrze, że aby Ruch Ludowy odniósł zwycięstwo, musi być pełny, to znaczy nie tylko zgromadzić w swych szeregach wszystkich chłopów, wszystką młodzież chłopską, ale musi powiązać z nimi kadry inteligencji chłopskiej, kadry rzemieślników i robotników, które wyszły ze wsi, by pracować po miastach. Stąd wypływała wielka troska i wielkie zrozumienie Macieja Rataja dla powstałego w 1937 r. „Zrzeszenia Inteligencji Ludowej".

W artykule poświęconym stosunkowi Macieja Rataja do inteligencji pochodzenia chłopskiego, prezes przedwojennego „Zrzeszenia Inteligencji Ludowej", a w czasie konspiracji „Orki", obecny **członek Prezydium NKW PSL Wincenty Bryja**, omawiamawiając rozmowy swoje z Maciejem Ratajem na te tematy, pisze między innymi:

Zastałem go jak zwykle przy pracy w parny czerwcowy wieczór 1937 r. Na wstępie przepraszam za wizytę o tej porze, na co niezasłużenie otrzymuję serdeczny uśmiech na twarzy i przyjacielski uścisk dłoni Gospodarza.

Celem mojej wizyty były sprawy organizacyjne niedawno powstałego Zrzeszenia Inteligencji Ludowej. Marszałek bowiem żywo interesował się tą nową organizacją inteligencji ludowej i uprzednio już wielokrotnie przeprowadzałem z Nim rozmowy na ten temat. Dzisiejszą rozmowę zainicjował Marszałek;

— Wielką odpowiedzialność wziął Pan na siebie — rzecze Pan Marszałek — podejmując się kierowania Zrzeszeniem. Zdaję sobie sprawę z tego, że w dzisiejszych czasach prowadzenie niezależnej od rządu organizacji nie jest rzeczą łatwą. Musi Pan być przygotowany na różnego rodzaju szykany i trudności. Im większe znaczenie będzie mieć Zrzeszenie w społeczeństwie, tym co raz większe trudności napotka na drodze. Sprawdzianem tego jest teren wiejski i nasze stronnictwo, zwalczane i atakowane ze wszystkich stron i różnego rodzaju bronią. Chłopi wytrzymają, czy i nasza inteligencja w mieście dotrzyma kroku swoim braciom na wsi, na to Pan odpowie w niedługim czasie.

Marszałek zwraca uwagę na wielkie i ważne zadania intligencji w gospodarczym, kulturalnym i społeczno - politycznym życiu wsi. Jak nam wszystkim wiadomo, tylko nieliczne jednostki z inteligencji ludowej potrafiły wyjść z poza zasięgu swych wpływów zamkniętej w sobie kasty inteligencji. Za cenę zerwania łączności z macierzystą warstwą tkwi ona nadal w środowisku obcym, zwalczając nawet chłopów i ich organizacje. Nigdzie zasklepienie się inteligencji w osobną warstwę społeczną nie jest tak silne, jak u nas w Polsce. Jest to wynik niezdrowej tradycji arystokratycznej, lekceważenia chłopa i jego pracy fizycznej. Twierdzę, że inteligencja, jako odrębna warstwa kulturalna, czy też jako intelektualna elita takiej czy innej klasy społeczeństwa nie da się długo utrzymać. Musi ona zrezygnować z dotychczasowej izolacji, ze swojego pryncypalnego stanowiska w stosunku do szerokich mas ludowych. Inaczej zostanie ona wyrzucona poza nawias wartkiego nurtu życia społeczno - politycznego, lub też zejdzie do roli pachołka grupy rządzącej. Już i dzisiaj stwierdzamy fakty, jak wielu spośród inteligentów łatwo można pozyskać różnego rodzaju świecidełkami. Za odznaczenia gotowi oni są nie tylko tolerować, ale nawet wychwalać rozdawców tych odznaczeń. Inni znów, nieuczciwi, lub leniwi w zamian za niezasłużone posady i dochody gotowi są do wiernej, gorliwej służby. Szczególnie w ustroju totalnym, tego rodzaju indywidua łatwo wydostają się na powierzchnię życia publicznego, jako wykonawcy i poplecznicy systemu rządzenia.

— Zadanie Zrzeszenia — mówi dalej Marszałek — jest wychowanie inteligencji pochodzenia chłopskiego i niedopuszczenie do tego, aby się ona marnowała, lub musiała służyć obcym. Droga, którą wybraliście w Zrzeszeniu — wydaje mi się zupełnie właściwa i słuszna. Należy po niej iść dalej. Życzę Panu i kolegom - współpracownikom pomyślnych wyników".

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim tym, którzy oddali cześć pamięci śp. Władysława Kojdra, uprowadzone przez leśnych bandytów w dniu 17 września 1945 r. i w okrutny sposób zamordowanego, którego pogrzeb po ekshumacji odbył się na cmentarzu Przeworskim w dniu 1 czerwca 1946 r. serdecznie dziękuję.

Szczególnie gorące wyrażam słowa podziękowania: delegacjom Władz Centralnych PSL i „Wici" Okręgu Krakowskiego i Rzeszowskiego, Zw. Rew. Rady Okr. w Krakowie i Rzeszowie i Oddziałowej w Przeworsku, Związkowi Gos. „Społem" Okr. w Rzeszowie i Oddziałowi w Przeworsku, Spółdzielniom okolicznym, Szkole Spółdzielczej w Chłopicach, Uniwersytetowi Ludowemu w Gaci, Batalionom Chłopskim, Szkole Spółdz.-Rolniczej w Wysokiej, Żeńskiej Szkole Gosp. Wiejskiego w Albigowej, Szkole Powszechnej w Grzęsce, Orkiestrom z Markowej i Przeworska, Chórowi prof. Smyki, Duchowieństwu ze Świętoniowej i Przeworska, Nauczycielstwu i Stronnictwu Ludowemu w Przeworsku.

Najbardziej serdecznie dziękuję członkom miejscowego Koła PSL i „Wici" oraz sąsiadom najbliższym i dalszym za ofiarny i pełen serca wysiłek przy sprowadzeniu zwłok do domu rodzinnego, za złożenie kwiatów jak również za przyjęcie delegacji przybyłych na pogrzeb.

Wszystkim koleżankom i kolegom, krewnym i znajomym za okazanie mi głębokiego współczucia składam tą drogą jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Żona z córką i synem.

J. GÓJSKI

Wspomnienie o gen. Sikorskim

Gdy cztery lata temu gen. Sikorski podejmował swoją inspekcyjną i polityczną podróż na bliski Wschód dla uśmierzenia niesnasek w Armii Polskiej, które wywołane były polityczną agitacją oficerów sanacyjno-oenerowskich, — ktoś z jego najbliższego otoczenia odradzał mu tego lotu. Po tylu doświadczeniach podróży, w czasie których wykrywano materiały wybuchowe w samolocie gen. Sikorskiego (podłożone przez rodzimą reakcję, rekrutującą się z t. zw. Oddziału II) — przestrogi te były dość uzasadnione. Poważne więc były obawy w czasie odlotu Gen. Sikorskiego na Bliski Wschód, by podobny incydent nie powtórzył się po raz wtóry.

W powrotnej drodze z Bliskiego Wschodu do Londynu po załatwieniu wielu spraw nie zawsze po myśli, towarzyszyły generałowi dźwięki „Pierwszej brygady", którymi go prowokacyjnie witało i żegnało rozpolitykowane dowództwo Polskiego Wojska na Bliskim Wschodzie. Decyzję w sprawie zmian w dowództwie, oczyszczenia atmosfery miały zapaść po powrocie gen. Sikorskiego do Londynu.

Tragiczna katastrofa gibraltarska w dn. 4 lipca 1943 r. kładzie kres życiu i dalszej polityce tego czołowego męża stanu Polski. Moralni sprawcy Jego śmierci o ile nie bezpośredni, — rozpolitykowani oficerowie sanacyjno-oenerowscy z gen. Andersem na czele odnieśli niebywały sukces polityczny. Od tej chwili, kiedy cały Naród Polski opłakiwał śmierć Generała i walczył z pełnym heroizmem z barbarzyńskim najeźdźcą niemieckim, obóz sanacyjno-endecki święcił swoje tryumfy w armii, której kierownictwo objęli ludzie Andersa, Sosnkowskiego i Raczkiewicza.

Ze zgonem gen. Sikorskiego doznaje pewnego zwichnięcia linia polityczna rządu, mimo wielkich wysiłków Prezesa Mikołajczyka, który wszelkimi sposobami dąży by ją podtrzymać i kontynuować, szczególnie na odcinku porozumienia polsko-radzieckiego. Podrywana jest ona stale i konsekwentnie przez Raczkiewicza, Sosnkowskiego, Andersa, przez całą sanację i endecję, zgrupowaną wokół Bieleckiego oraz przez socjalistów polskich grupujących się wokół Kwapińskiego, Ciołkosza, a później Arciszewskiego.

W czasie swojej pracy politycznej w rządzie emigracyjnym gen. Sikorski zjednał sobie wielkie zaufanie wśród sojuszników. Zyskał je sobie za swoje śmiałe decyzje i rozum polityczny, zjednał sobie zaufanie u generalissimusa Stalina, kiedy to w pamiętnym dniu 4 grudnia 1941 r. po podpisaniu deklaracji polsko-sowieckiej wygłosił przez radio z siedziby urzędowej Marszałka Zw. Radzieckiego znamienne słowa do wszystkich narodów sojuszniczych, oświadczając między innymi:

„Gdy dziś oba narody znalazły się w obliczu zagłady grożącej im ze strony tego samego wroga, żołnierze polscy bić się będą bohatersko razem z Wami o wyzwolenie swojej Ojczyzny. Tym bardziej, że Rosja Sowiecka zrozumiała, że silna Polska, która będzie się rządzić w przyszłości zgodnie z duchem czasu i w myśl tradycji własnej, jest czynnikiem niezbędnym trwałej równowagi Europejskiej, a zadzierzgnięte braterstwo broni, powstające po raz pierwszy w historii, będzie miało znaczenie przełomowe dla przyszłości obu państw i narodów jako podstawa odmiennych niż dotąd, bo przyjaznych stosunków wzajemnych.

Obydwie strony są gotowe zapomnieć wszystko, co je dzieliło w przeszłości. Wierzymy natomiast, że narody sowieckie zapamiętają, iż stanęliśmy u ich boku w najcięższych dla nich momentach i uprzytomnią sobie, czym jest dla nich mocna przyjazna Polska zwrócona frontem przeciw Niemcom, oraz rzetelność wzajemna i poszanowanie odrębności państwowej, umożliwiające te stosunki między nami. Uznając ich konieczność i pożytek, pracować będziemy dalej nad pełnym wykonaniem umów z lipca i sierpnia b. r. dając przez to przykład światu jak należy rozwiązywać najtrudniejsze problemy solidarnie, zgodnie z własną racją stanu i w imię celów ogólnoludzkich.

Hitler zjednoczył kontynent europejski, lecz w znaczeniu odwrotnym od zamierzonego. Zjednoczył on Polaka z Czechem i Słowakiem, Jugosłowianinem, Grekiem, Norwegiem, Belgiem, Holendrem, Francuzem i nas wszystkich z Brytyjczykiem i Rosjaninem w walce bezwzględnej z największym dla nas wszystkich wrogiem, jakiego znają dzieje".

Dziś, w rocznicę śmierci Gen. Sikorskiego, przypominamy te słowa, ale nie tylko słowa, ale i czyny, które były pierwszymi na drodze porozumienia polsko-radzieckiego.

Gen. Sikorski nie doczekał powrotu do niepodległej Polski. Nie dane mu było żyć, pracować i tworzyć demokratyczną Polskę Ludową. W rocznicę śmierci możemy stwierdzić, że będziesz Generale wraz z Narodem i po wieczne czasy imię Twoje czcić będą pokolenia. Imię, którego nie potrafi nikt zatrzeć w sercach Polaków. Czcić będziemy w Tobie Wielkiego Polaka, Żołnierza i Demokratę.

DR STANISŁAW JAGUSZ

Fundamenty wolności Wielkiej Demokracji Amerykańskiej

We wrześniu 1620 r. grupa nonkonformistów angielskich opuściła wybrzeża Anglii i na małym statku, zwanym „Mayflower" przybyła w dniu 11 listopada do wybrzeża Ameryki w celu założenia społeczeństwa, opartego na wolności religijnej.

Przed wyjściem na ląd uczestnicy podróży zebrali się na pokładzie, by spisać umowę, na której miał się oprzeć porządek społeczno - polityczny nowego osiedla. Układem wzajemnym związali się oni „w obywatelskie ciało polityczne, aby lepiej urządzić się i zabezpieczyć" oraz obmyślać, układać i stanowić takie sprawiedliwe i równe prawa, rozporządzenia, zarządzenia, konstytucje i urzędy, jakie będą najbardziej użyteczne i stosowane dla ogólnego dobra kolonii".

W ślad za grupą z „Mayflower" przybyły nowe gromady z Europy, by zaludnić olbrzymie przestrzenie Nowego Świata i w większym stopniu, niż w starej Europie zażywać wolności religijnej i osobistej.

Nowoutworzone kolonie podlegały jednak długi czas zwierzchnictwu króla angielskiego. Gdy to zwierzchnictwo zaczęło ciążyć kolonistom amerykańskim i pod względem politycznym i gospodarczym, gdy swobody mieszkańców amerykańskiego lądu rząd angielski co raz mocniej ograniczał, kolonie amerykańskie wypowiedziały królowi posłuszeństwo i ogłosiły wojnę z Wielką Brytanią, jako jedyny środek zdobycia wolności i niepodległości. Najwybitniejsi demokraci i generałowie europejscy, jak Tadeusz Kościuszko, Józef Puławski, Franciszek Lafayette pośpieszyli do Ameryki, by walczyć o wolność narodu amerykańskiego.

W dniu 4 lipca 1776 r. na Kongresie Powszechnym Przedstawicieli Stanów Zjednoczonych proklamowano uroczyście oderwanie się kolonii amerykańskich do Wielkiej Brytanii i ich niepodległość.

Dzień ogłoszenia Deklaracji Niepodległości (4 lipca) obchodzony jest w Stanach Zjednoczonych jako święto narodowe. W związku z tegorocznym świętem, które przypadło w 170 rocznicę ogłoszenia niepodległości U.S.A. warto przypomnieć o tych zasadach, ktre głosiła deklaracja opracowana dla kongresu przez Jeffersona i o innych, które zostały ogłoszone w późniejszym okresie czasu, aż do dni naszych przez wielkich przedstawicieli Demokracji Amerykańskiej.

Do fundamentalnych zasad Deklaracji Niepodległości należy uważać takie sformułowanie: **„Uważamy za prawdy oczywiste, że wszyscy ludzie są stworzeni równi, że są przez Stwórcę obdarzeni pewnymi prawami przyrodzonymi i że wśród tych praw jest prawo do życia, prawo do wolności i prawo dążenia do szczęścia. Że dalej, by prawa te utwierdzić, tworzą się między ludźmi rządy, których władza ma źródło w zgodzie tych, którymi rządzą".**

Konstytucja Stanów Zjednoczonych, opracowana na Konferencji Konstytucyjnej w 1787 r. uzupełniona szeregiem poprawek rozwija zasady powyższe i aktualna jest dzisiaj po 160 latach, gdy daleko późniejsze konstytucje innych państw zmieniane są jak rękawiczki. Dlaczego? Dlatego, że oparta jest o trwałe fundamenty wolności obywateli, a na straży jej zasad stoi naród amerykański, który nie uznaje tyranii, czy dyktatury, ale pozostaje wierny demokracji, prawu i wolności. Fundamentem konstytucji amerykańskiej jest główna zasada, że **wszelka władza w państwie należy do ludu, a sprawują ją z woli ludu i dla ludu rządy poszczególnych stanów i rząd centralny, federalny.** We wstępie do konstytucji wyłuszczono cele i idee, które przyświecały budowniczym ustroju demokratycznego w Stanach Zjednoczonych.

Są nimi: **1) zaprowadzenie sprawiedliwości, 2) zapewnienie pokoju wewnątrz kraju, 3) przysposobienie się ku wspólnej obronie, 4) podniesienie ogólnego dobrobytu, 5) zapewnienie wolności osobistej.**

W roku 1791 konstytucja amerykańska została uzupełniona dziesięciu poprawkami, które są powszechnie znane jako karta praw. Przedmiotem przepisów karty praw są gwarancje swobód i praw obywatelskich..

I tak parlament U.S.A. **„nie może stanowić ustaw, wprowadzających religię państwową, albo zabraniających swobodnych praktyk religijnych, ani ustaw ograniczających wolność słowa lub prasy, albo naruszających przysługujące ludowi prawo do spokojnego zgromadzania się i wnoszenia do rządu petycji o uchylenie nadużyć". „W czasie pokoju wojsko nie będzie kwaterowane bez zgody właściciela domu, w czasie wojny tylko w sposób prawem określonym". „Nie będzie naruszane prawo ludu do bezpieczeństwa osobistego i nietykalności mieszkania, papierów i ruchomości, zapewniające ochronę przed nieuzasadnionymi rewizjami i zajmowaniem rzeczy". „Nikt nie będzie pociągany do odpowiedzialności za zbrodnię główną lub inne przestępstwo pospolite inaczej, jak drogą postawienia lub oskarżenia przed wielką ławą przysięgłych". „Nie wolno też tej samej osoby sądzić ani narażać na karę śmierci lub karę cielesną dwukrotnie za jedno przestępstwo, ani też nie wolno wymagać od oskarżonego w sprawie karnej, by świadczył przeciwko sobie, ani pozbawiać go życia, wolności lub mienia bez prawem przepisanej rozprawy. Nie wolno też zajmować niczyjej własności prywatnej na użytek publiczny bez słusznego odszkodowania".**

W mowach wybitnych przywódców Demokracji Amerykańskiej znajdujemy wyraz filozofii demokratycznej. Tomasz Jefferson, twórca Demokracji Niepodległości, ujął zasady tej filozofii w mowie inauguracyjnej, obejmując stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

„Przeżyliśmy — mówił Jefferson — okres żywych sporów publicznych, kiedy zajadłość dyskusji walk dochodziła chwilami do takiego napięcia, że budziła zdumienie wśród cudzoziemców, nienawykłych do swobodnego myślenia, ani do swobodnego wypowiadania swych myśli w słowie i piśmie. Lecz teraz, gdy już naród wyraził swą wolę w sposób przewidziany konstytucją, jest rzeczą jasną, że wszyscy podporządkują się prawu i zjednoczą swe wysiłki dla dobra ogółu. I nie wątpię, iż wszyscy zachowują w pamięci tę świętą zasadę, że choć wola większości zawsze decyduje, to jednak wola ta jest słuszna tylko wtedy, gdy jest rozumna. Nie zapominajmy, że mniejszość ma te same uprawnienia, co większość, a prawo, które jest równe dla wszystkich, musi tych uprawnień bronić, bo ich naruszenie byłoby prześladowaniem mniejszości".

W połowie 19 wieku Stany Zjednoczone przechodzą poważny kryzys polityczny i społeczny. Ścierają się co raz mocniej dwie orientacje: stanów północnych, dążących do umocnienia Unii Amerykańskiej i stanów południowych, zmierzających do zachowania pełnej suwerennności poszczególnych stanów, które miałyby tworzyć tylko luźną Konfederację. Stany północne były siedliskiem nie tylko postępu politycznego i zwiększenia mocy całego państwa, ale były szermierzem wolności i równości wszystkich ludzi, bez względu na pochodzenie, rasę i kolor skóry. Stany południowe wprowadziły ucisk i niewolnictwo murzynów i to niewolnictwo chciały nadal wbrew sprzeciwom stanów północnych utrzymać.

Te dwie sprawy doprowadziły do wojny domowej, którą wygrały stany północne. Ich zwycięstwo przyczyniło się do dalszego wzmocnienia fundamentów wolności amerykańskiego narodu. Prezydent Abraham Lincoln, który proklamował wyzwolenie murzynów, **w jednej ze swych mów podkreślił, że ci, co polegli w czasie wojny domowej w obronie ideałów postępu i całości Unii, nie polegli naprożno i że po tej wojnie pocznie nowe życie w wolności i że rząd ludu, z ludu i dla ludu nie zniknie z powierzchni ziemi".**

*

Woodrow Wilson, który był prezydentem Stanów Zjednoczonych w latach

MIECZYSŁAW ROSZKIEWICZ.

TY i JA

W ugorze życia pole
wyszliśmy Ty i ja.
Na naszą ludzką dolę
nie jedna padła łza.

Tak szliśmy zgięci w trudzie
Oboje, Ty i ja,
jak zwykle idą ludzie...
krzepiła miłość Twa.

Wrześniowe przyszło żniwo,
samotny krwawy trud.
Zerwało się ogniwo,
nie stał się żaden cud.

Na nasze wspólne życie,
na ojców naszych dom
w bezchmurnym nieb błękicie
po gromie walił grom.

Wyszliśmy na spotkanie,
zarówno Ty, jak ja,
z piersi się rwało łkanie,
nie padła jednak łza......

Dzieliły drutów zwoje,
padał nasz bliski, drogi.....
Milczymy znów oboje,
choć w strzępy rwą nas wrogi.

Z ciemności wyjdziem nocy,
do jutra jasnych dni.
Bóg doda swojej mocy,
koszmarne prześnim sny

Pisano w „Offlagu" w Niemczech, 1945.

1913 — 1921, już w pierwszej swej mowie po objęciu stanowiska prezydenta nakreślił program reform społecznych, utrzymanych w duchu amerykańskiej demokracji liberalnej.

Ideałem Wilsona była usilna obrona interesów wyzyskiwanych robotników i dążenie do powiększenia i utrwalenia dobrobytu szarego człowieka. Według Wilsona „**rząd musi się kierować sprawiedliwością, a nie litością. Nie ma równości, ani możliwości życiowych — tej podstawy każdego sprawiedliwego ustroju politycznego — tam, gdzie mężczyźni, kobiety i dzieci nie korzystają z ochrony przed skutkami gwałtownego uprzemysłowienia i wielkich przemian społecznych. Społeczeństwo musi dbać o to, by poszczególne jego składniki nie poniosły uszczerbku, ani nie zostały zmiażdżone. Dlatego pierwszym zadaniem prawa jest zachowanie zdrowego społeczeństwa. Należy dźwignąć nasz naród ku światłu, jakim promienieje sumienie i poczucie sprawiedliwości każdego człowieka**".

Wielki demokrata W. Wilson nie tylko dążył do ochrony szarego człowieka przed wyzyskiem kapitalistów i przemysłowców, nie tylko strzegł wolności i praw jednostki, ale był gorącym szermierzem wolności i praw narodów, zagrożonych przez Niemcy. Zwycięstwa ich w Europie budziły głęboki niepokój w Stanach Zjednoczonych. Wilson był przekonany, że tryumf Niemiec nie tylko będzie ciosem dla wolności i niepodległości wielu narodów europejskich, ale zagrozi poważnie instytucjom demokratycznym na całym świecie.

Dlatego zwrócił się do kongresu o wypowiedzenie wojny Niemcom.

W dniu 2 kwietnia 1917 r. Wilson wygłosił w związku z tym wielką mowę, w której określił cele wojenne Stanów Zjednoczonych — obronę prawa i słuszności w stosunkach międzynarodowych i walkę o lepszy świat, o świat, w którym demokracja będzie bezpieczna. Wilson powiedział między innymi:

„**Szczęśliwi jesteśmy, że możemy walczyć o ostateczny pokój dla świata, o wyzwolenie wszystkich ludów, nie wyłączając ludu niemieckiego, o prawa wszystkich narodów, wielkich i małych, i o to, by każdy człowiek na całym świecie miał przywilej wybierania swego własnego sposobu życia i swych obowiązków. Musmy uczynić świat bezpiecznym dla demokracji. Pokój światowy musi być oparty na wypróbowanych podstawach wolności politycznej.**"

W dniu 8 stycznia 1918 r. W. Wilson skierował orędzie do kongresu, w którym sformułował cele wojenne i program pokojowy Stanów Zjednoczonych, ujęty w czternaście punktów. Czternaście też Wilsona stanowiły podstawę rokowań pokojowych. Trzynasty punkt orędzia Wilsona przewidywał utworzenie niepodległego państwa polskiego.

Program Wilsona rozwija i umacnia prezydent Franklin Delano Roosevelt. W orędziu do kongresu Stanów Zjednoczonych, wygłoszonym w dniu 6 stycznia 1941 r. Roosevelt sformułował ideę czterech wolności, która uchodzi za zwięzłe ujęcie celów wojennych Narodów Zjednoczonych.

„**Pragniemy tak ukształtować przyszłość**, — oświadczył Roosevelt — **by przyniosła ona światu cztery podstawowe wolności:**

Wolność pierwsza — to wolność słowa — na całym świecie. Wolność druga — to wolność, zapewniająca każdemu człowiekowi — na całym świecie — swobodę oddawania czci Bogu na swój własny sposób. Wolność trzecia — to wolnoś ćod nędzy, czyli takie porozumienie gospodarcze, które zapewni ludności każdego kraju — na całym świecie — pomyślne warunki egzystencji w czasie pokoju. Wolność czwarta — to wolność od strachu, czyli powszechne ograniczenie zbrojeń do tego stopnia i w sposób tak gruntowny, by żaden naród — nigdzie na świecie — nie mógł dokonać napadu na żadnego sąsiada.

Nie jest to bynajmniej wizja dalekiej przyszłości. Jest to konkretna podstawa takiego ustroju światowego, jaki stworzyć możemy jeszcze za życia naszego pokolenia. Ustrój ten jest całkowitym przeciwieństwem tyranii, zwanej „Nowym Porządkiem", która dyktatorzy tworzą wśród huku bomb."

B. MATUS

Co kobieta wnosi do Ruchu Ludowego

W poprzednich dwóch artykułach poświęconych pracy w Sekcjach Kobiet, zastanawialiśmy się co Ruch Ludowy — poprzez Sekcje — daje kobiecie, jakie korzyści wieś i same kobiety osiągają, pracując nad zagadnieniami wysuwanymi przez Sekcje. Zastanówmy się teraz nad pytaniem, co wnosi kobieta do Ruchu, miłość bowiem, aby była owocną musi być wzajemna, jeśli więc kobieta — w swej masie — otrzymuje od Ruchu opiekę organizacyjną, jakie nowe wartości wnosi ona w Ruch i czym wzbogaca jego treść wewnętrzną.

Są ludzie, którzy uważają w ten sposób: skończmy już raz wreszcie z tym podziałem na kobietę i mężczyznę; mówmy człowiek i zastanawiajmy się co ten czy ów człowiek wnosi do Ruchu, jako jednostka zdolna, mądra, pełna inicjatywy względnie w jaki sposób szkodzi inna jednostka, zawistna, ambitna, tchórzliwa czy zła. Oczywiście, że możliwe jest i takie stawianie sprawy, niemniej nie chwyta ono istoty zagadnienia.

Daleka jestem od jakiegokolwiek wartościowania i porównywania mężczyzn i kobiet, nie mamy wszak kryterium wartości, a jeśli za miarę weźmiemy użyteczność społeczną, jakby to można przyjąć na podstawie wytycznych ideowych naszego programu to użyteczność społeczna kobiet nie byłaby chyba mniejsza od męskiej połowy rodu ludzkiego. Zagadnienie to jednak należy rozpatrzyć z innej strony.

Kobieta ma inną konstrukcję biologiczną, związaną z jej funkcjami matki, a co za tym idzie inaczej trochę kształtuje się jej życie psychiczne i pewne cechy umysłu, charakteru i usposobienia, aniżeli u mężczyzn. Poza tym, kobiety zmuszone do interesowania się pewnymi dziedzinami życia ich dotyczącymi, jak prowadzenie gospodarstwa domowego, wychowywanie dzieci itp. choćby nawet nie miały w tym kierunku skłonności czy zainteresowań, wykonują te funkcje i tym samym oddziaływują na „kobiece" dziedziny życia i wpływają na takie czy inne ich kształtowanie.

Mówiąc o kobietach w Ruchu Ludowym i ich dorobku podzielę je na trzy kategorie. Jedna to nasz ośrodek dyspozycyjny, czyli działaczki w skali ogólno-polskiej i wojewódzkiej. Mowa tu o kobietach, które przeważnie nie wykonują zawodowo funkcji gospodyni w gospodarce chłopskiej; druga grupa to szerokie rzesze kobiet-gospodyń wiejskich, trzecia, to kobiety w ogóle w Ruchu a więc i te, które mieszkają w miastach i te, które pracują na wsi, ale brane nie od strony ich pracy zawodowej i organizacyjnej, ale raczej od strony ich życia kobiety, a których wartości wnoszone w Ruch Ludowy mają raczej charakter dorobku pośredniego.

W pierwszej grupie — czynnych działaczek, przywódczyń kobiecego ruchu ludowego, widzę z grubsza się zarysowujące takie typy.

Jedne to te, które mają wyczucie potrzeb życia kobiety wiejskiej, będąc mocno związane z tym środowiskiem i które myślą i czują kategoriami myślenia wiejskiego mimo, iż nieraz mają ukończone studia uniwersyteckie. Takie właśnie kobiety reprezentują — we władzach i działalności Ruchu Ludowego — potrzeby wsi od strony kobiet w sposób najprostszy i najbezpośredniejszy. Ten typ kobiet, może najczęściej spotykany i dla naszego ruchu kobiecego najpotrzebniejszy, to typ działaczki wyszłej ze wsi, czującej po chłopsku, jeśli chodzi o zrozumienie duszy kobiety wiejskiej, który to typ wnosi do Ruchu Ludowego nowe działy pracy, nowe zainteresowania, pogłębia jego działalność i nie dozwala, aby Ruch miał iść tylko w kierunku czystej polityki; ten typ działaczek woła: miejsce w Ruchu dla zagadnień dziecka, zdrowia wsi opieki społecznej, podniesienia ekonomicznego i kulturalnego życia rodziny chłopskiej.

Drugi typ, jak narazie rzadko spotykany, to kobiety artystki, czy to będą poetki, pisarki, malarki czy rzeźbiarki, które czują wieś, czy to dlatego że z tej wsi bezpośrednio się wywodzą, czy dlatego, iż intuicja i subtelność artysty im na to pozwala. Czują one kobietę, sublimują jej nieraz nieodgadnione jeszcze przez nią samą potrzeby i tęsknoty, wybiegają naprzód myśleniem i planowaniem w zaspakajaniu potrzeb, których nasza siostra w zagrodzie chłopskiej sobie jeszcze nie uświadomiła i nadają im wyraz literacki czy inny artystyczny w wydawnictwach Wydziału Kobiecego, w teatrze ludowym czy muzyce. Tworzą one bezpośrednio nową kulturę ludową, względnie, czerpiąc ze starych tradycji ludowych dają im nową formę, a więc są i twórczyniami nowych przedmiotów estetycznych doznań, a zarazem wpływają poprzez swe dzieła i działalność w organizacji na pogłębienie życia duchowego i umysłowego, już nie tylko kobiet, ale po przez kobiety a także i bezpośrednio na cały Ruch Ludowy i wieś.

Podobne wartości dla Ruchu Ludowego, które wnoszą typy twórcze naszego ośrodka dyspozycyjnego wnoszą i kobiety wiejskie z szerokich rzesz naszych członkiń: kobiety: od twórczynie, które mają poważne znaczenie dla rozwoju i utrzymania kultury ludowej, jak łowiczanki produkujące artystyczne wycinanki i hafty, myślenickie czy góralskie koronczarki rozsiane po całej Polsce artystyczne tkaczki i producentki wspaniałych strojów ludowych, kobiety przechowujące w tradycji dawne pieśni, piosenki i tańce ludowe. Mają one znaczenie nie tylko dla ogólnej kultury, ale i dla Ruchu, który uważa się za pioniera kultury ludowej i dla którego, przy urządzaniu różnych uroczystości i obchodów, prawdziwy regionalizm w doskonałej formie ma już bezpośrednie znaczenie propagandowe i wewnętrzno-przeżyciowe, jako podnoszące głębię przeżyć estetycznych ludzi biorących udział w danych uroczystościach.

Trzeci typ kobiet w Ruchu to te, które mają zainteresowania raczej polityczne i społeczne w sensie ogólnym i tylko przez naglącą potrzebę, iż zagadnienie rozwoju organizacyjnego ruchu kobiecego jest w tej chwili bardzo pilne, wprzęgły się do pracy w Sekcjach Kobiet Te kobiety, obdarzone zmysłem politycznym i organizacyjnym, spełniają rolę nie tylko organizatorek mas kobiecych do walki o Polskę Ludową, ale poprzez współpracę z mężczyznami na terenie organizacji, w samorządzie, sejmie i t. p. wpływają na kształtowanie się polityki w sensie *celowego działania* czy to państwowej, czy samorządowej, czy organizacyjnej pod kątem widzenia potrzeb kobiety wiejskiej.

Drugą kategorię dorobku, który wnoszą kobiety do Ruchu Ludowego, to dorobek szerokich rzesz naszych członkiń (przez Ruch Ludowy rozumiemy P. S. L., Wici LIOK, CH. T. P. D., Spółdzielczość). Trudno to ująć krótko w ramach jednego artykułu. Wejdą w tę dziedzinę przede wszystkim wpływy psychiki kobiecej, która jako członek organizacji oddziaływuje świadomie czy nieświadomie na całe otoczenie, a więc na samą formę i treść organizacji w jakiej działa, jak i na całe środowisko ludowe, które podlega wpływowi organizacji.

Większa uczuciowość, macierzyńskie podejście które czasem realizuje się w formie wyżycia pielęgniarsko - sanitarnego czy opiekuńczego, patrzenie na ludzi i zdarzenia nie tylko pod kątem widzenia partyjnym, ale bardziej człowieczym i wnikliwym, większe przywiązanie do tradycji, przejawiające się choćby w tym, że z szeregów kobiet nie szły żadne na secesje, i tym podobne odskoki organizacyjne — oto wartościowe cechy, stanowiące istotę naszego charakteru które wnosimy do Ruchu Ludowego, wzamian za opiekę, jaką Ruch otacza nasze kobiece sprawy. Nie należy zapomnieć jeszcze o jednej właściwości charakteru kobiet, która ma szczególne znaczenie w życiu organizacyjnym. Wiemy wszyscy z doświadczenia, jak umiejętna ręka kobieca umie rozładować niejeden konflikt i niejedną burzę czy to powstałą na tle osobistym, czy nadmiernej ambicji, czy też z innych przyczyn.

Teraz dochodzimy do trzeciej kategorii oddziaływań kobiet na Ruch. Jest to dziedzina niezmiernie ważna i choć statystycznie nienotowana i nie do ujęcia wymiernego, niemniej może najistotniejsza. Kobiety w Ruchu Ludowym to przeważnie żony czy siostry ludowców. Bardzo rzadko spotykane są kobiety, których rodziny nie byłyby związane bezpośrednio z Ruchem. Niepotrzebuję mówić szczegółowo co oznacza wpływ kobiety na mężczyznę (zresztą wpływ wzajemny) i co oznacza dla ludowca — zwłaszcza aktywnego działacza — żona, która nie rozumie jego pracy, nie współdziała, która mu w pracy przeszkadza, lub swymi urokami od tej pracy go odciąga. Oto w tej materii dwa przykłady:

Jeden z naszych kolegów, bardzo czynny w czasach konspiracji, pełniący ważne i odpowiedzialne funkcje w Delegaturze, BCh i w wydawnictwach, związany z pracą w Ruchu od kilkunastu lat, ożenił się z bardzo miłą osobą, ale bez żadnych zainteresowań społecznych. Efekt taki, że ów kolega nie tylko żony do Ruchu nie przyciągnął, ale sam się całkowicie od pracy odsunął, a czas wolny od zajęć zawodowych spędza u boku żony i dziecka, gdy tymczasem nie zaniedbując całkowicie rodziny mógłby połowę wolnego czasu poświęcić pracy w Ruchu. Odciął się od pracy ideowej właśnie pod wpływem żony, która nie doceniając wartości pracy społecznej zazdrośnie uwiodła męża tylko dla siebie.

Nie chcę podawać tu licznych przykładów — z braku miejsca — na to, jak wiele zdziałały kobiety podciągając swych mężów do aktywnej pracy ideowo-politycznej, czy to własnym przykładem, czy to wzięciem na siebie obowiązków, jakie oni mieli do wykonania i umożliwienie im w ten sposób, wydajniejszej pracy w Ruchu, czy też przez podtrzymywanie ich moralne w pracy, w chwilach załamania, trudności czy w ciężkich chwilach w życiu.

Drugi przykład dotyczy poświęcenia, jakie często składają kobiety na ołtarzu wspólnej sprawy, *bo zdolność do poświęceń, to nie tylko* frazes literacki, ale istotna cecha natury kobiecej.

Jedna z naszych koleżanek o wybitnych zdolnościach politycznych, literackich i artystycznych poświęciła swe ambicje, zdolności i możność wybicia się jako duża indywidualność na rzecz służenia sprawie, jako prawa ręka męża stanu, nie otrzymując wzamian ani stanowiska, ani chwały, a narażając się na przykrości, niebezpieczeństwo i różne wyrzeczenia, do których tylko kobieta jest zdolna. Mężczyzna bowiem nie rezygnuje ze swego ja, nie chce żyć w cieniu czyjeś wielkości, nie chce wkładać bezmiennego trudu w czyjąś pracę i bardzo rzadko jest zdolny do poświęcenia swej indywidualności na rzecz czyjejś większej i bardziej potrzebnej dla Państwa czy Sprawy. A właśnie kobiety mają tę zdolność bycia „szarą eminencją" w dodatnim tego słowa znaczeniu wielkiego uczonego, wielkiego czy małego polityka, męża stanu czy człowieka wybitnego, który potrzebuje tej cichej a wiernej współpracownicy, jako żony czy sekretarki czy pomocnicy.

I tu leży właśnie ten wielki wkład kobiety do Ruchu Ludowego. wstydliwie nigdzie nie wypowiedziany, nie oceniony.

TAD. WYRZYKOWSKI.

Ciechanowskie wczoraj i dziś

W okresie najeźdźczego panowania hitleryzmu, ziemia ciechanowska doznała wyjątkowo ciężkich doświadczeń. Samo miasto Ciechanów przebudowane i rozbudowane przez Niemców, stało się głównym gniazdem gestapo i administracji hitlerowskiej na północnym Mazowszu. Niemcy stworzyli tu t. zw. Regirung Zichenau (województwo Cichanowskie), który obejmował powiaty: ciechanowski, mławski, działdowski, sierpecki, płocki, przasnyski, makowski, pułtuski, płoński i częściowo sochaczewski.

Nazwy miast i osiedli niezwłocznie przekręcano na język niemiecki, żeby zatrzeć oznaki polskości. Ale nie poprzestano na tym. Już sam fakt, że tym odwiecznie polskim ziemiom mazowieckim nadano nomenklaturę „Süd-Ost-Preussen" (Prusy Południowo-Wschodnie) wymownie świadczył o zamierzeniach najeźdzy.

Równie wymownym był fakt mianowania prezydentem „regirungu" ciechanowskiego Kocha, piastującego takież stanowisko w Prusach wschodnich z siedzibą w Królewcu.

Administracja i gestapo ciechanowskie i królewieckie (Köniksberg) były ze sobą jak najściślej powiązane. Niemcy zapowiadali, że Ciechanów w krótkim czasie zostanie rozbudowany do rozmiarów Królewca i spełni w polityce niemieckiej na Mazowszu tę samą rolę jaką Królewiec spełnił przed laty w Prusach i na Mazurach. I trzeba przyznać, że do tych zadań, z góry przemyślanych przez partię hitlerowską zabrali się z pruskim szałem i systematycznością.

I tak na pierwszy plan poszli oficerowie, którzy wrócili z frontów. Następnie w początkach 1940 roku zarządzono masowe aresztowania wśród pracującej inteligencji, rzemieślników, robotników i częściowo chłopów, wywożąc ich do Dachau, Oranienburga, Gusen i innych obozów koncentracyjnych. W jakiś czas potym zaczęło się masowe wysiedlanie ludności wiejskiej i miejskiej na tereny t. zw. Generalnej Gubernii. Aresztowania i liczne mordy były tylko „dodatkiem".

Na powyższym więc tle można zrozumieć warunki pracy polityczno-wojskowej ludności wsi i miast na terenie pow. ciechanowskiego. Ale mimo te warunki, zarówno chłop, jak i robotnik i inteligent pracujący okazali się twardym i nieustępliwym elementem. Aresztowania, sławetne śledztwa gestapo i mordy nie zastraszyły ogółu ludności polskiej.

Chłop wyrzucony z rodziną ze swej ojcowizny, przedzierał się przez „zieloną granicę" i różnymi sposobami wdzierał się na swą gospodarkę, nawet jako parobek, źle, lub wcale nie opłacany. Jeśli nie mógł, pod takim czy innym pozorem pracować na swoim, próbował szczęścia na ziemi sąsiada, byleby tylko nie spuszczać z oka zagona swych ojców. Robotnicy i inteligenci okazywali równy upór. I mimo ciężkich warunków moralnych i materialnych trwali przy pracy, jaką zdobyć mogli. Mimo tej sytuacji, zarówno ludność wsi jak i miasta nawiązała szybko kontakty z sąsiednimi powiatami i Warszawą i w ciągu 1940 i 41 r. życie konspiracyjne polityczne i wojskowe stanęło na poziomie.

Najszybciej stanął tu na nogi Z. W. Z. (Związek Walki Zbrojnej) a to dzięki poparciu udzielonemu mu przez organizacje polityczne, a przede wszystkim przez Ruch Ludowy. Na czole tego ruchu wojskowego wybili się w pow. ciechanowskim i sąsiednich bracia Jureccy, z których młodszy zginął na szubienicy w r. 1942, a starszy Tadeusz (pseudonim Tatar) padł w powstaniu warszawskim. Obaj pochodzili ze wsi i obaj z całym oddaniem poświęcili się konspiracyjnej robocie wojskowej. Młodszy Jurecki zasłynął głównie jako łącznik, przenosząc meldunki, rozkazy, prasę i broń przez zieloną granicę, która przebiegała na linii Modlin—Wyszków—Ostrołęka.

Starszy odgrywał dużą rolę organizacyjną, wyrobiwszy sobie ku temu odpowiednie warunki po przez uzyskanie pracy szofera.

Ruch Ludowy poniósł dotkliwą stratę jeszcze w czasie kampanii wrześniowej przez śmierć od kuli niemieckiej powiatowego prezesa S. L. ś. p. St. Brzezińskiego. Ale mimo to, pracę pod-

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

P. CHADAJ

O właściwą strukturę gospodarczą wsi

Zagadnienie, które pragnę poruszyć należy do drażliwych, a jednocześnie niezmiernie ważnych dla wsi i państwa. Moment do jego rozwiązania zaistniał jak najlepszy a bodaj jedyny w dziejach.

Wieś przedwojenna przeludniona, posiadająca drobne, w olbrzymim odsetku karłowate gospodarstwa, o lichej podmokłej glebie i nie w kolonii, a często w kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu kawałkach, ciągnące się wąskimi pasami kilometrowej długości, domagała się reformy rolnej.

Pojmowała ją jednak nie tylko jako parcelację folwarków, lecz głęboką przebudowę ustrojową wsi, polegającą na tym, że część nadmiaru ludności ze wsi, tak zwani zbędni, pójdzie do miast i ośrodków przemysłowych do zajęć nierolniczych, pozostali bezrolni otrzymają samodzielne gospodarstwa, mogące zapewnić zajęcie i utrzymanie rodzinie ich właściciela, drobne karłowate gospodarstwa zostaną upełnorolnione, zniknie szachownica, czyli przeprowadzona będzie komasacja, ziemie podmokłe będą osuszone, zbyt suche nawodnione a nie nadające się zupełnie pod uprawę zostaną zalesione. Jednocześnie spodziewano się opracowania i wydania przepisów, dotyczących obrotu ziemią i podzielności gospodarstw celem zabezpieczenia na stałe zdrowej struktury gospodarczej.

Parcelacja folwarków i zapas ziemi dworskiej miały ułatwić i dopomóc w przeprowadzeniu tych wielkich reform, a nie być tylko celem samym w sobie.

Reforma rolna była wysunięta na czoło zagadnień państwowych, wyzwalającego się z pod jarzma okupacji hitlerowskiej kraju. Przeprowadzona została jako jedna z pierwszych reform gospodarczych i społecznych. Przy akompaniamencie huku dział i bomb, warkocie samolotów, szczęku i turkotaniu karabinów w rozgwarze i gorączce wojennej ziemia obszarnicza przechodziła w ręce tych, którzy ją uprawiają i własnym potem zraszają. Czas, w jakim była przeprowadzona i pośpiech, usprawiedliwiają jej niedociągnięcia.

W okresie przeprowadzania reformy rolnej nie wiedzieliśmy, jakim zapasem ziemi rozporządzać będziemy, nie wiedzieliśmy również nic o naszym przemyśle i jego zapotrzebowaniu na ręce robocze, a także jaką ilością ludności rozporządzać będziemy. Postępowaliśmy ostrożnie. Nadziały ziemi były szczupłe, bo chciano nią obdzielić jaknajwiększą ilość potrzebujących. Ustawowo wielkość gospodarstw określono na 5 ha. Nierzadko jednak służba folwarczna i bezrolni otrzymywali zaledwie po 2—3 ha.

Wyzwoleni z jarzma pracy najemnej we dworze pracownicy folwarczni i bezrolni nie są zupłnie wolni, bo przecież gospodarstwo 2—3-hektarowe w naszych warunkach nie jest w stanie utrzymać rodziny jego właściciela bez dodatkowego zajęcia poza gospodarstwem. To jest błąd, który należy czymprędzej usunąć.

Dopiero teraz po zakończeniu działań wojennych po ustaleniu granic i zawarciu układów repatriacyjnych możemy się zgrubsza orientować, co posiadamy i czym możemy rozporządzać. Możemy już stwierdzić, że będziemy mieli większy odsetek ludności zatrudnionej w przemyśle, niż przed wojną, oraz że zapas ziemi na zachodzie i wschodzie po wysiedlonej ludności obcej narodowości wystarczy na zaspokojenie głodu ziemi i potworzenie jednorodzinnych, samodzielnych i ekonomicznie mocnych gospodarstw.

Służba folwarczna i bezrolni otrzymując nadział ziemi z folwarku nie posiadają z zasady budynków ani mieszkalnych, ani gospodarczych, które mogliby przenieść na swoje działki, a często nie mają niezbędnych narzędzi pracy i żywego inwentarza. Państwo nasze, zniszczone strasznie wojną, nie będzie w stanie ani dziś, ani za lat kilka własnym kosztem wystawić potrzebnych budynków.

Wieś sąsiadująca z dworem cierpi nie tylko na nadmiar ludzi, lecz również na nadmiar budynków, a często i tych najprostszych narzędzi. Lepiej sobie również radzi z inwentarzem. Gospodarstwa opuszczone przez wysiedloną ludność posiadają zabudowania, a często i najpotrzebniejszy inwentarz. Przed kilku dniami, będąc na Pomorzu, widziałem piękne domy mieszkalne, wspaniałe zabudowania gospodarcze pustką stojące. Te gospodarstwa powinna otrzymać w pierwszym rzędzie poza repatriantami b. służba folwarczna i bezrolni z centrum kraju. Ich zaś działki ziemi powinny być użyte na upełnorolnienie miejscowych gospodarstw karłowatych. Postępując w ten sposób uwolnimy się od zagadnienia wznoszenia zabudowań, umożliwimy przeprowadzenie komasacji i zmniejszymy ilość karłowatych gospodarstw. Służba folwarczna i bezrolni zamieniwszy swoje działki na gospodarstwa na zachodzie z zabudowaniami i inwentarzem będą niezależni i dopiero istotnie zadowoleni.

Ciśnie się pytanie: kto ma się zająć przeprowadzeniem tych spraw?

Urzędy Ziemskie najbardziej zdawałoby się powołane do tego, nic nie robią, może w części dlatego, że nie znają możliwości na nowych ziemiach. Tymczasem sprawy muszą być szybko rozwiązane, podobnie jak parcelacja, bo już jutro może być zapóźno. Tereny nieobsiane trzeba zagospodarować. Im szybciej to zrobimy, tym lepiej dla nas. Zabierzmy się do pracy nie oglądając się na nikogo. Zarządy Kół P. S. L. dokładnie rozważą sprawę, obliczą, ile ziemi posiada gromada łącznie z działkowiczami, ile z tego powinno powstać zdrowych gospodarstw, ilu i kto decyduje się pozostać, a ilu i kto wyjechać. W porozumieniu z sołtysem powinny być zwołane zebrania gromadzkie celem naradzenia się, obmyślenia środków wzajemnej pomocy i powzięcia decyzji. Następnie dopiero zwrócimy się do odpowiedniego urzędu o pomoc i wskazanie nam, gdzie mamy się udać celem obejrzenia gospodarstw, które zamierzalibyśmy objąć.

Wyjazd na nowe tereny całymi gromadami, a nawet gminami ułatwi nam znacznie zżycie się z nowymi warunkami i przezwyciężenie pierwszych trudności, jakie się mogą zjawić. Z drugiej strony pozwoli na gruntowne uporządkowanie struktury rolnej rodzinnych wiosek przesiedlanych.

Na wstępie powiedziałem, że zagadnienie, jakie wysuwam nie jest popularne. Ludzie w całym szeregu wiosek zajęli postawę wyczekującą. Cisną się, biedują, lecz czekają nie wiedzieć na co. Taka chwila, kiedy ziemia woła o ręce robocze, któreby ją uprawiły, szybko minie i nie wiem czy kiedykolwiek się powtórzy.

Należy również pamiętać, że dźwigający się przemysł i rzemiosło potrzebują dopływu świeżych rąk roboczych ze wsi. I tym zagadnieniem powinniśmy się zająć, a nad ludnością wiejską udającą się do miast i ośrodków przemysłowych roztoczyć opiekę.

OD REDAKCJI. Artykuł traktujemy jako dyskusyjny. Sprawę można i należy wiązać z akcją spółdzielni parcelacyjno - osadniczych, gdyż gotowych gospodarstw na nowych ziemiach jest już niewiele.

R.

Równowaga Cen Rolnych i Przemysłowych

Rozporządzenie Rady Ministrów znoszące kontyngenty zbożowe, ziemniaczane, nabiałowe i mięsne, wprowadzają nową sytuację gospodarczą na wsi. Rolnicy będą mogli zbywać swoje produkta na wolnym rynku i wzamian nabywać towary przemysłowe po cenach komercyjnych.

W związku z tym rodzi się pytanie, czy rolnik otrzyma na wolnym rynku opłacalne ceny i czy zdolny będzie za uzyskane ze sprzedaży sumy, nabywać potrzebne mu towary przemysłowe.

Nie jest to tylko pytanie teoretyczne, pamiętamy bowiem wszyscy przedwojenne kłopoty rolników. Nadmiar produktów rolnych (w części skutkiem niedojadania) i niemożność wywiezienia całej nadwyżki za granicę, spowodowały zniżkę cen produktów rolnych, gdy artykuły przemysłowe utrzymywały się na dość wysokim poziomie. Dużo się wtedy mówiło o tak zw. „nożycach cen". Nożyce te przed wojną nie schodziły się, rolnicy nie otrzymywali za swoje produkty cen opłacalnych w stosunku do artykułów przemysłowych.

Rezultat tych rozwartych nożyc cen był bardzo smutny dla rolników. Wieś zbiedniała i ograniczała się w nabywaniu towarów przemysłowych. Doszło do tego, że rolnicy dzielili zapałki na części, bo nie mogli sobie pozwolić na pełną konsumcję tego artykułu pierwszej potrzeby. Również ograniczali się w spożyciu soli, cukru itp. artykułów. Był to objaw kapitalistycznej gospodarki w Polsce, kiedy kartele narzucały ceny i nabijały swoje kieszenie kosztem mas, szczególnie wiejskich.

Powtórzenie się tego jest nie do pomyślenia w państwie demokratycznym, prowadzącym planową gospodarkę i liczącym się z dobrem mas pracujących. Polska obecna nie może dopuścić do rozwarcia nożyc pomiędzy cenami rolnymi a przemysłowymi. Rolnik musi otrzymać za swe produkty takie ceny, aby mógł nabyć potrzebne mu towary przemysłowe. Kwestia cen za płody rolne i za towary przemysłowe jest kapitalnym zagadnieniem, które musi być umiejętnie rozwiązane przez państwo.

Jest to zagadnienie trudne, nie jest jednak nie możliwe do rozwiązania w gospodarce uspołecznionej. Pamiętamy, że Rząd rozporządza kluczowymi przemysłami i ma ważki głos w ustalaniu cen większości towarów przemysłowych. Decyduje on również o przywozach i wywozie, ma więc w swoim ręku poważne instrumenty, regulujące ceny zarówno towarów przemysłowych jak i płodów rolnych. Może się też posłużyć potężną już dzisiaj organizacją „Społem" doświadczoną w skupie płodów rolnych i rozprowadzaniu towarów przemysłowych.

Być może, że w zbliżającym się roku gospodarczym, kiedy rolnicy po raz pierwszy całkowicie będą realizować swoje zbiory na wolnym rynku, zagadnienie rozwartości cen rolnych i przemysłowych nie wystąpi w ostrej formie. Nie spodziewamy się nadmiaru płodów rolnych, nie będzie więc silnej tendencji do spadku cen artykułów rolnych, choć będą one rzucone na wolny rynek. Ale też nie mamy nadmiaru towarów przemysłowych, raczej są duże braki w różnych gałęziach.

Wieś zbiedniała wskutek rekwizycji i zniszczeń woj., nie jest i nie może być narazie chłonnym rynkiem towarów przemysłowych.

Wszystkie te fakty i zjawiska należy wziąć pod uwagę przy ustalaniu planu na zbliżający się rok gospodarczy. Jednym z kapitalnych zagadnień tego planu jest umiejętne, zbliżone do życia i dopasowane do potrzeb rolników i mas pracujących w miastach, zagadnienie równowagi cen płodów rolnych i towarów przemysłowych. Trzeba to zagadnienie tak rozwiązać, aby dochód społeczny narodu równomiernie i możliwie sprawiedliwie rozłożył się pomiędzy poszczególne warstwy pracujące.

---

jęli inni i jak było możliwe tak ją prowadzili.

Ruch polityczny i wojskowy B. Ch. koncentrował się głównie na terenie gminy Sońsk i Regimin. Tu przebywał Tadeusz Kuligowski, jeden z czołowych kierowników pracy podziemnej na terenie „Wkry" (kryptonim północnego Mazowsza), Szczepan Dobosz rolnik z Sońska, b. kilkakrotny prezes powiatowy S. L., Mielczarek Stanisław, działacz „Wici", Falba Jan, Tadeusz Szczech (ps. Dąb) z sierpeckiego, Jerzy Wójtowicz (Pogodny) i inni.

Dzięki temu praca konspiracyjna miała zaczepienie pewne i mogła być kontynuowana, mimo niezwykłej czujności pruskiego gestapo. Docierali tu również często Jasio Kowalski (Wierzba), operujący głównie na terenie gm. Regimin i Grudusk, Antoni Załęski (Torf) — obaj z mławskiego i obaj należący do władz podokręgu „Wkry".

Z wymienionych Szczepan Dobosz rozstrzelany 17 stycznia 1945 r. Torf-Załęski komendant B. Chł. na „Wkrę", zamordowany w Ciechanowie przez gestapo w r. 1943, Wierzba-Kowalski zginął w obozie koncentracyjnym.

Trzeba tu podkreślić, że pracę wojskową na terenie pow. ciechanowskiego prowadziła głównie A. K., a to dzięki temu, że wieś poszła już w r. 1940, zgodnie z poleceniem władz naczelnych „Rocha", do pracy w Z. W. Z. i późniejsze wycofanie się z tych ram organizacyjnych byłoby szczególnie niebezpieczne w obliczu wroga, który uwił swe główne gniazdo w niedalekim Ciechanowie. Z tym, zresztą słusznym argumentem, zwracał się ś. p. Jurecki-Tatar do Komendy Okręgu B. Ch. zapewniając o swej lojalności w stosunku do Ruchu Ludowego.

Trzeba tu jeszcze dodać, że nie obeszło się bez ostrych zgrzytów w ramach konspiracji. Miejscowa, jak i wojewódzka Delegatura Rządu stała na stanowisku, że do aministracji państwowej, na różnych szczeblach, wejść mogą tylko ci, którzy mają przygotowanie, a pod to pojęcie podciągano tylko inteligencję i to przede wszystkim ze średnim i wyższym wykształceniem. Tak skonstruowane kryterium pozwoliło działaczom Delegatury pominąć Ruch Ludowy t. j. działaczy chłopskich w pracach podziemno-administracyjnych.

Wieś ciechanowska biorąc jak najczynniejszy udział w życiu konspiracyjnym i to w wyjątkowo trudnych warunkach, weszła do odrodzonego państwa z nastawieniem nawskroś społecznym. Jest to tym bardziej godny podkreślenia fakt, że, w okresie przedwojennym, dawał się tu dotkliwie odczuwać brak szerszego zrozumienia dla pracy organizacyjno-społecznej i politycznej. Wprawdzie powiat ma w swej tradycji Sokołówek i Bratne, ale politykierzy mandatowi zawsze potrafili zepsuć to, co zrobiły jednostki ofiarne i ideowe, jak np. ś. p. Jadwiga Dziubińska, dr. Rajkowski i inni.

Sokołówek, Bratne i Gołotczyzna (gdzie ostatnie swe lata spędził Aleksander Świętochowski) — tutejsze ośrodki myśli ludowej — dały swego czasu wsi wielu naprawdę oddanych i pożytecznych działaczy, ale jeśli chodzi o powiat ciechanowski, to wpływ tych ośrodków ograniczał się głównie do najbliższej okolicy. Nie będę bliżej analizował przyczyny tego stanu rzeczy. Podkreślam tylko, że po ostatniej wojnie zmiana na lepsze poszła wszerz i w głąb. Mimo rozgardiaszu jaki panował przez kilka miesięcy po wojnie, Ruch Ludowy zdołał się zreorganizować i dziś Polskie Stronnictwo Ludowe stanęło twardo na całym powiecie. O zmianie nastawienia psychiki tutejszej wsi, świadczy najlepiej fakt, że we wszystkich imprezach, wymagających wysiłku myślowego, jak np. kursy i konferencje, chłop ciechanowski bierze co raz żywszy udział. Zarówno w konferencjach gminnych, jak i kołowych lokale zawsze okazują się za małe. Złą stroną tego stanu rzeczy jest to, że grono prelegentów okazało się zbyt szczupłe, aby mogło podołać tutejszym potrzebom.

Wiele powodów do zmartwień dawała nam tutejsza młodzież wiejska. Pozbawiona podkładu wychowawczego za czasów okupacji, stała się trudna do opanowania od chwili odzyskania wolności. Lekkomyślność i brak zainteresowań zagadnieniami życiowymi, a oświatowymi przede wszystkim, stały się nagminne. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że szkoła rolnicza w Bratnym, tak bardzo zasłużona placówka wsi, nie cierpi na nadmiar kandydatów. Tymbardziej, że do niedawna nie było słychać ze strony samej młodzieży o konieczności tworzenia nowych szkół zawodowych i ogólnokształcących. (Jaskrawym wyjątkiem były tu tylko okolice Sarnowej Góry, Drążewa i Nużewka). Ale ostatnio i ten stan poprawia się na lepsze. Przykład i perswazje starszych zaczynają tu odgrywać swą rolę.

Organizacja wiciowa rusza się co raz żywiej i mogłaby już iść całą parą, gdyby miała odpowiednią kadrę przodowników. Ale na to trzeba czasu, zwłaszcza, że szczupłe grono doświadczonych wiciarzy oddało się pracy politycznej w PSL., chcąc ten tak ważny w tej chwili odcinek pracy wsiowej postawić na odpowiednim poziomie.

Ale nie zależnie od takich czy innych bolączek dnia dzisiejszego, trzeba stwierdzić, że wieś ciechanowska walcząc zacięcie z prusactwem, równocześnie wprowadziła się w walkę ze swymi własnymi, zgubnymi przywarami, z których najgorszymi były: zacofanie i bierność wobec spraw społecznych i politycznych państwa. I dziś te przywary należą już do przeszłości.

JÓZEF ZAWADA.

O potrzebie ożywienia działalności gromad

Pojęcie gromady, jako zbiorowiska większej liczby osób, awansowano w naszym ustawodawstwie przedwojennym, a mianowicie w ustawie samorządowej z r. 1933, do godności przymusowej terytorialnej instytucji prawnej. Gromada posiada określone terytorium, na które rozciąga się jej bezpośrednie zainteresowanie, wynikające z sąsiedzkiego współżycia oraz potrzeb natury gospodarczej.

Nie będę tu wymieniał szczegółowo wszystkich rodzajów tych zadań. Są one doskonale znane mieszkańcom gromad z własnego odczucia potrzeb miejscowych. A potrzeby wsi są tym rozleglejsze, im większe jest, znane powszechnie, jej zaniedbanie i im znaczniejszych szkód doznała ona w wyniku burzy wojennej.

Ograniczę się na tym miejscu tylko do zaznaczenia, że wspomniane zadania gromady mogą dotyczyć wyłącznie spraw, podyktowanych sąsiedzkim współżyciem i że winny one mieć na celu podniesienie kulturalnego, zdrowotnego i gospodarczego stanu wsi. Czy to więc będzie budowa i utrzymanie budynku szkolnego, drogi gromadzkiej wraz z jej oświetleniem, czy też uruchomienie akcji opieki społecznej, popieranie rolnictwa łącznie z melioracją, tworzenie: biblioteki publicznej, komunikacji, także pocztowej i telefonicznej itd. (zadania te wymieniam tylko przykładowo). Wszystkie te sprawy leżą niewątpliwie na linii bezpośredniego zainteresowania mieszkańców gromady, a od należytego ich wykonania zależy nie tylko podniesienie jej samej na wymagany poziom kulturalny i gospodarczy, ale także warunkuje rozwój ogólno-narodowego życia publicznego w tych dziedzinach.

Nie sposób bowiem wyobrazić sobie postępu narodowego w tej mierze przy równoczesnym pozostawianiu wsi na stopniu obecnego jej zaniedbania.

Byłoby to bowiem osadzanie karoserji nowoczesnej limuzyny na kołach chłopskiego wozu, z zamiarem uznania takiego wehikułu za samochód. Podejmowanie zadań, o których mowa, pozostawiają przepisy własnej inicjatywy samej gromady, bez wywierania na nią w tym względzie jakiegokolwiek przymusu. Przepisy zastrzegają jednak, by gromada, przystępując do wykonania danego zadania, upewniła się o posiadaniu przez nią potrzebnych na ten cel środków, a to celem zapobieżenia wypadkom zbyt pochopnego nieraz działania, bez oglądania się na możliwości doprowadzenia rozpoczętego dzieła do końca. Ponadto podejmowane prace winny być rezultatem uprzedniego przemyślenia z punktu widzenia należytej kolejności w zaspokajaniu miejscowych potrzeb, z pośród których pierwszeństwo miałyby oczywiście najpilniejsze w danej miejscowości.

Należałoby więc przede wszystkim przystąpić do ułożenia ogólnej listy tych potrzeb i ustalenia ich kolejności, a następnie do sporządzenia szczegółowego planu wykonania i sposobu pokrycia związanych z tym wydatków.

I tu powstaje trudność. Nowe ustawodawstwo nie powołało do życia organów gromady. Jedynym więc prawnym organem gromady będzie walne zebranie wszystkich jej pełnoletnich członków.

Do pracy w tym względzie, t. zn. do sporządzenia takiej listy i planu, wobec nie powołania do życia rad gromadzkich, winna być powołana z grona mieszkańców gromady specjalna komisja. Komisja taka miałaby charakter stały do czasu powołania rad gromadzkich, gdyż gromada ma pozatym szereg także innych spraw natury gospodarczej, wymagających niezwłocznego załatwienia, a pozostawianie ich w zaniedbaniu przynosi gromadzie niepowetowane czasami szkody, choćby wymienić tu sprawy własnego majątku czy też dobra gromadzkiego.

Można wyrazić przekonanie, że w tych swoich zamierzeniach gospodarczych znajdzie gromada chętną pomoc i radę ze strony zarządu właściwej gminy i zainteresowanych władz powiatowych, tym bardziej, że już same przepisy prawne poddają działalność jej w tej mierze pod ich nadzór.

Poza omawianymi dotychczas zadaniami z zakresu własnych i bezpośrednich zainteresowań gromady, przepisy przewidują jeszcze możność przekazania jej do spełnienia niektórych zadań gospodarki gminnej na obszarze gromady za jej zgodą, albo nawet bez jej zgody, pod warunkiem jednak, że gmina przekaże gromadzie ze swych funduszów wystarczające środki finansowe na dane cele. Wchodzące tu w rachubę zadania wymieniają szczegółowo przepisy prawne (§ 4 rozporządzenia IV Ministra Spraw Wewnętrznych), nie będę więc tutaj ich powtarzał. Zaznaczę tylko, że zwolnienie gromady od obowiązku wypełnienia zadań, zleconych jej przez gminę należy do decyzji wydziału powiatowego.

Niezależnie od tego sołtys, będący reprezentantem gromady, pełni, poza swymi obowiązkami gromadzkimi, jeszcze funkcje pomocniczego organu zarządu gminnego i w tym charakterze występuje z ramienia administracji publicznej.

Na tym tle gromada z sołtysem na czele staje się pierwszym i najważniejszym dla jej mieszkańców, bo niemal jedynym, stałym punktem styczności obywatela z życiem publicznym i Państwem i w tym tkwi doniosłe jej znaczenie w całej strukturze życia państwowego.

Wszystko to łączy się ściśle z kwestią organizacji odpowiednich organów gromadzkich, zdolnych do podjęcia oczekujących ich zadań. Istniejące pod tym względem braki uzasadniają uderzenie na alarm. Postanowienia bowiem art. 32 dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 23 listopada 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 14, poz. 74), jedyne w powojennym ustawodawstwie traktujące o gromadzie, budzą wątpliwości co do prawnej podstawy dla działalności gromady i jej sołtysa wogóle w ramach i na zasadach, określonych przez ustawę samorządową z r. 1933.

Postanowienia te, zajmujące się gromadą tylko na marginesie normowania spraw gminy, głoszą, że „wójtowi, dla celów administracji gromad, podlegają sołtysi i podsołtysi (po jednym sołtysie i podsołtysie dla każdej gromady) wybrani przez ogólne zebranie mieszkańców gromady".

Wynika z tego, że administracja gromad należy obecnie do wójta, a nie do sołtysa, jak to dotychczas postanawiała ustawa samorządowa z r. 1933 w art. 20, i że sołtys jedynie z ramienia wójta i od jego zależności działa na terenie gromady. Wymienione przepisy art. 20 ustawy samorządowej postanawiały, że wymienione tam czynności administracyjne na terenie gromady należą do sołtysa, a wójt wykonywał jedynie administrację gminną a nie gromadzką i dla celów tej właśnie administracji korzystał na obszarze gromady z pomocy sołtysa, podporządkowanego mu w tym zakresie służbowo.

Jeśli dekret miał na myśli *publiczną* administrację gromad, to ściśle biorąc takiej ustawodawstwo nasze, aktualnie obowiązujące, wogóle nie zna. Jest natomiast administracja gminna, którą ustawa samorządowa w art. 20 ustęp 8 wyposaża w charakter publiczny. Administracja gromadzka, ze względu na brak w jej organizacji elementów prawa publicznego jest natury czysto prywatnej.

Stając na tym stanowisku należałoby uznać, że gromady zostały artykułem 32 wymienionego dekretu P. K. W. N. pozbawione wogóle swoich własnych organów, skoro administrację gromad zastrzeżono wójtowi, sołtysa podporządkowano mu dla tych celów służbowo, a przewidzianych w ustawie kolegiów (rad wzgl. zebrań gromadzkich) nie powołano.

Ta luka w podstawowej komórce życia zbiorowego nie tylko wsi, ale i Państwa domaga się jak najrychlejszego wypełnienia, choćby w drodze wewnętrznego zarządzenia władz, do czasu uregulowania sprawy na właściwej drodze ustawowej.

RZESZOWIAK

Rozbudować samorząd rolniczy

Jednym z motywów, używanych przez przeciwników samorządu rolniczego, jest twierdzenie, że dotychczasowe Izby Rolnicze służyły interesom obszarniczym. Twierdzenie to jest gołosłowne, — nie ma żadnych dowodów na poparcie jego słuszności. Walka między chłopem i obszarnikiem dotyczyła głównie władania ziemią, a Izby Rolnicze w tym zakresie nie miały żadnych uprawnień. Jeśli zaś chodzi o dziedzinę kultury rolnej — postępu w rolnictwie, to działalności Izb Rolniczych ośrodkiem głównych zainteresowań były ostatnio nie folwarki, lecz przodujące gospodarstwa chłopskie, których liczba stale rosła.

Na wyższy przeciętnie poziom gospodarstw folwarcznych składało się szereg przyczyn, istniejących od wieków — lepsza ziemia, wyższy poziom wiedzy rolniczej wśród kierowników (nie właścicieli), lepsze techniczne wyposażenie i t. p. okoliczności, które stopniowo wyrównywały się dzięki pracy organizacyj rolniczych z Izbami Rolniczymi włącznie, które w organach kierowniczych grupowały rok za rokiem coraz więcej chłopów, z których wielu wybijało się do poziomu szczytowego. Dość przytoczyć Kotera w Lubelskim, Ciekota i Żelazowskiego w Siedleckim, Maliszewskiego w Grójeckim, Zaleskiego w Płockim, Gawrona w Sandomierskim, Mirka w Miechowskim, Barona w Żywieckim i dziesiątki im podobnych w Poznańskim i na Pomorzu.

Jeśliby jednak przypuścić nawet że zarzut ten jest słuszny, to jakąż on może odgrywać rolę obecnie, gdy obszarnictwo zostało bezpowrotnie zlikwidowane? Obawy rzemieślników przed majoryzacją przez większy przemysł bynajmniej nie spowodowały likwidacji ani Izb Przemysłowo-Handlowych, ani Izb Rzemieślniczych, lecz ich podział. Istnieją one oddzielnie i niezależnie od siebie i mogą rozwijać działalność zarówno w zakresie obrony interesów drobnego przemysłu, handlu i rzemiosła, jak i w zakresie udoskonaleń jego pracy. Ogólna atmosfera może nie nazbyt sprzyja prężności poczynań tych organizacyj, ale po tak wielkim przewrocie muszą one wprzód chwycić oddech, zmontować aparat i przywrócić normalny krwiobieg w życiu.

Ale nie tylko kupcy, drobni przemysłowcy i rzemieślnicy mają swój samorząd zawodowy. Mają go również adwokaci, lekarze, weterynarze, farmaceuci, jako grupy wolnych zawodów. W imię jakich przyczyn pozbawionym samorządu rolniczego ma być tylko rolnik-chłop? Liczba ich w Polsce jest przecież dość pokaźna. Gospodarka rolna, to skomplikowany rodzaj produkcji, obejmujący interesy wielostronnie wiążące ją ze światem zewnętrznym — i zjawiskami przyrody, i sąsiedzkim współżyciem i współdziałaniem, i organizacją przetwórstwa i wymiany.

Właśnie w rolnictwie — bardziej niż w innych zawodach —— konieczna jest organizacja uprawniona do regulowania stosunków zarówno wewnątrz grupy, jak i w odniesieniu do grup zewnętrznych. Mimo pozornej jednolitości warsztatów rolnych, rozmaitość ich jest tak wielka, że chciałoby się powiedzieć — nie ma dwóch gospodarstw zupełnie jednakowych. Różnorodność gleb, obszaru i kształtu parceli, rodzaju budynków, wyposażenia w inwentarze żywe i martwe, różna liczba rąk do pracy i osób do wyżywienia, a wreszcie upodobania i kwalifikacje kierowników gospodarstwa rolnego, podwórzowego i domowego powoduje, że obok interesów ogólnych występują liczne interesy szczególne, domagające się szczególnych rozwiązań i szczególnego traktowania.

Nie można tu zapożyczać form organizacyjnych z jednorodnych naogół stosunków pracowniczych, a jeśliby nawet usiłowano to robić, należy podkreślić odrębność związków górników, kolejarzy, metalowców, nauczycieli i t. p., gdyż i tutaj obok wspólnych cech i interesów występują interesy szczególne. Omnibusowe przedwojenne organizacje rolnicze nie zdawały egzaminu i obok nich powstawały związki ogrodnicze, hodowlane, plantatorskie i to coraz bardziej specjalizujące się.

Związek Samopomocy Chłopskiej, monopolistyczne swoje tendencje posuwa tak daleko, że chce mieć „wyłączne przedstawicielstwo zawodu rolniczego, uprawnione do wnioskowania wobec właściwych władz o likwidacji innych społecznych organizacyj rolnictwa i przejmowania całego ich majątku". Tupet nie lada.

Resortem rządowym, odpowiedzialnym za rozwój rolnictwa, jest Ministerstwo Rolnictwa i R. R., a Związek Samopomocy Chłopskiej jest niby organizacją rolniczą, która dotychczas zupełnie niepodległa nadzorowi tego Ministerstwa. Skłonni jesteśmy przypuszczać, że nigdzie na świecie nie znajdzie się drugi przykład tak daleko idącego liberalizmu organizacyjnego, by ani od strony prawa o stowarzyszeniach, ani od strony praw o gospodarce dobrowolna organizacja nie podlegała nadzorowi.

Nawet przedwojenny „Lewiatan" podlegał nadzorowi Ministerstwa Przemysłu, a obecnie potężne „Społem" lub Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane podlegają Ministerstwu Skarbu za pośrednictwem Rady Spółdzielczej. Żadnej tylko kontroli rządowej nie podlega Związek Samopomocy Chłopskiej.

Przed nami stoi wielkie zagadnienie — podźwignięcie rolnictwa na poziom znacznie wyższym od dotychczasowego. Jedną z dróg wiodących w tym kierunku, to organizacja oświaty rolniczej — szkolnej i pozaszkolnej. Wymaga to olbrzymiego wysiłku organizacyjnego i finansowego ze strony Ministerstw Oświaty i Rolnictwa, a jeszcze większego od społeczności rolniczej. Kto to ma zrobić?

Nie robi tego Związek Samopomocy Chłopskiej, nie robią w dostatecznym zakresie i obecne Izby Rolnicze, ale może i powinien to zrobić szeroko pomyślany, rozbudowany i wyposażony w niezbędne własne fundusze samorząd rolniczy. On jednocześnie — jako instytucja prawa publicznego — może mieć uprawnienia do orzekania kto posiada dostateczne kwalifikacje do sprawowania zawodu rolniczego, podobnie jak Izby Rzemieślnicze orzekają, kto może być szewcem, krawcem, stolarzem lub fryzjerem. **Czas wejść na tę drogę.**

Kronika gospodarcza

UPAŃSTWOWIENIE PRZEDSIĘBIORSTW PONIEMIECKICH

W Nr 9 „Dziennika Urzędowego Ministerstwa Aprowizacji i Handlu z 21 czerwca r. b. ukazał się okólnik tegoż Ministra w sprawie przeprowadzenia czynności przygotowawczych, związanych z przejęciem przez Państwo przedsiębiorstw poniemieckich na mocy ustawy z 3.I.1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 3).

Na podstawie tego okólnika Wydziały Aprowizacji i Handlu Urzędów Wojewódzkich sporządzają spisy przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych poniemieckich, podlegających przejęciu przez Państwo, przy czym przy ustalaniu okoliczności, czy przedsiębiorstwo jest niemieckie, należy się kierować rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z 11 kwietnia r. b., zamieszczonym w Dzienniku Ustaw R. P. Nr 17.

W myśl tego rozporządzenia za niemieckie lub gdańskie osoby prawne uznaje się przedsiębiorstwa, których siedziba w dniu 1 września 1939 r. znajdowała się na obszarze Rzeszy Niemieckiej oraz przedsiębiorstwa, których więcej niż połowa kapitału zakładowego w okresie między dniem 1 stycznia 1939 r. a datą wejścia w życie ustawy z 3.I.1946 r. stanowiła choćby przejściowo własność niemieckich lub gdańskich osób prawnych. Do przedsiębiorstw niemieckich zalicza się również te przedsiębiorstwa, które były kontrolowane przez obywateli niemieckich.

Referaty upaństwowienia w Wojewódzkich Urzędach Aprowizacyjnych przy sporządzaniu tych spisów korzystać mają z pomocy w zbieraniu potrzebnego materiału ze strony właściwych Urzędów Likwidacyjnych oraz Wydziałów Przemysłowych Urzędów Wojewódzkich.

Przejęciu na własność Państwa podlegają przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe poniemieckie oraz przedsiębiorstwa spółdzielni niemieckich.

Jeżeli część przedsiębiorstwa stanowiła własność związków samorządowych lub spółdzielni polskich, a pozostała część stanowi majątek poniemiecki, to upaństwowieniu podlega tylko część poniemiecka. I tę okoliczność należy uwzględnić w spisie z uwidocznieniem, jaka część przedsiębiorstwa ulega upaństwowieniu. Spisy mają być sporządzane według ustalonego wzoru i w ustalonych terminach i przed nadesłaniem Ministerstwu do akceptacji uzgodnione ze spisami, sporządzonymi przez okręgi „Społem" oraz przez właściwe Zjednoczenia Rejonowe.

KONFERENCJA PREZESÓW WOJEWÓDZKICH URZĘDÓW ZIEMSKICH

17 — 18 czerwca b. r. odbyła się w Cieplicach konferencja Prezesów Wojewódzkich Urzędów Ziemskich pod przewodnictwem Wicepremiera i Ministra Reform Rolnych St. Mikołajczyka, przy udziale Wiceministra Rolnictwa i R. R. St. Bieńka, dyrektorów departamentów Ministerstwa, oraz dyrektorów przedsiębiorstw podległych Ministerstwu. W obradach wzięli ponadto udział komisarze i dyrektorzy Izb Rolniczych.

Tematem konferencji było zagadnienie parcelacji i osadnictwa, oraz koordynacji pracy organów terenowych Ministerstwa.

Konferencję zagaił Wicepremier Mikołajczyk, który w swoim przemówieniu między innymi powiedział:

„Przejeżdżając przez tereny Ziem Odzyskanych i przyglądając się wynikom twardej i ofiarnej pracy pionierskiej, nasuwa się nieodparcie jeden wniosek: podstawą naszego działania na tym terenie jest zawsze i przede wszystkim człowiek.

Tam gdzie znalazł się ten człowiek, chłoposadnik, choćby bez narzędzi, bez inwentarza — tam zakwitło nowe życie.

Tam gdzie znalazł się człowiek-urzędnik, powiedziałbym społecznik, tam wyniki pracy są zawsze dobre.

Wchodzimy w stosunki coraz bardziej normalne, życie zmierza ku uporządkowaniu i normalizacji — mniej więc będziemy się opierać na akcjach specjalnych, więcej na normalnej pracy codziennej rolnika i naszych urzędów, stworzonych do administrowania."

Dyrektor departamentu Przebudowy Ustroju Rolnego inż. A. Szczerba wygłosił referat na temat parcelacji i osadnictwa. Referent omówił projekt dekretu o osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych. W dyskusji omówiono zadania Urzędów Ziemskich w związku z osadnictwem rolniczym, oraz podkreślono znaczenie Państwowego Zarządu Nieruchomości Ziemskich w przygotowaniu folwarków poniemieckich dla spółdzielni parcelacyjno-osadniczych.

Referat o koordynacji pracy Wojewódzkich Urzędów Ziemskich i instytucji oraz przedsiębiorstw podległych Ministerstwu, jak Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych, Państwowy Zarząd Nieruchomości Ziemskich, Państwowe Zakłady Hodowli Roślin i Państwowe Zakłady Chowu Koni, wygłosił Dyrektor Gabinetu Ministra W. Kałuba.

Zamykając obrady Wicepremier Mikołajczyk omówił między innymi zadania Państwowego Zarządu Nieruchomości Ziemskich.

Zadaniem Przedsiębiorstwa jest niesienie pomocy osadnictwu chłopskiemu na Ziemiach Odzyskanych drogą zagospodarowywania majątków poniemieckich zarówno dla osadnictwa chłopskiego, jak i dla ośrodków kultury rolnej. Bynajmniej nie należy do zadań Państwowego Zarządu Nieruchomości Ziemskich prowadzenie w majątkach wytwórczości folwarcznej, gdyż ustrój agrarny Polski Ludowej opiera się na indywidualnych gospodarstwach chłopskich, którym służą ośrodki kultury rolnej.

Mówiąc o akcji żniwnej, wicepremier podkreślił, że akcji tej nie można już obecnie traktować jako akcji specjalnej, gdyż jest ona normalnym etapem pracy w rolnictwie. Państwo ma za zadanie dostarczenie odpowiednich środków i pomocy. Koordynację wysiłku instytucji państwowych, czynnika społecznego i samorządu rolniczego w ramach akcji żniwnej przeprowadzą Prezesi Wojewódzkich Urzędów Ziemskich. Wysiłek ten na Ziemiach Odzyskanych musi być szczególnie wielki.

Kończąc, Wicepremier podkreślił konieczność skoordynowanej i harmonijnej współpracy instytucji podległych Ministerstwu, gdyż wszystkie one służą temu samemu głównemu celowi, jakim jest rolnictwo.

ZJAZD ROLNICZY W CIEPLICACH

W dniach 16 do 18 czerwca b. r. urządził Wrocławski Wojewódzki Urząd Ziemski z siedzibą w Cieplicach Zjazd Rolniczy z okazji I rocznicy rozpoczęcia swej działalności.

W pierwszym dniu Zjazdu odbyła się instruktorska odprawa komisarzy ziemskich woj. wrocławskiego, połączona z aktem ślubowania, w którym wziął udział wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych St. Bieniek.

17 b. m. odbyła się w ramach Zjazdu akademia z udziałem Wicepremiera Mikołajczyka i uczestników konferencji prezesów W. U. Z., na której Prezes Wrocławskiego W. U. Z. A. Urban złożył sprawozdanie z rocznej działalności Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, po czym odbył **się wieczór artystyczny.**

Dr ST. JEZIERSKI

Przegląd spraw obcych

DOKOŁA OBRAD CZTERECH MINISTRÓW W PARYŻU.

Walka o Triest osiągnęła punkt kulminacyjny na posiedzeniach paryskiej konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych.

W dniu 27 czerwca minister Związku Radzieckiego, Mołotow złożył propozycję, aby Triest otrzymał autonomię w granicach państwa jugosłowiańskiego i według statutu, uznanego przez cztery mocarstwa, biorące udział w konferencji paryskiej. Mołotow dodał, że jako ostateczne ustępstwo może zgodzić się na wspólną kontrolę Triestu przez Jugosławię i Włochy. Przedstawiciele ludności miejscowej byliby wybrani na podstawie powszechnego głosowania. W mieście miałoby być 2 gubernatorów, jeden z ramienia Jugosławii, drugi — Włoch. Brytyjski minister Bevin oświadczył, że same fakty popierają żądanie włoskie co do Triestu, według linii proponowanej przez Francję.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, minister Byrnes doradzał, aby decyzję w tej sprawie oddać konferencji pokojowej, w której wezmą udział przedstawiciele 21 państw. Bawiący w Paryżu wicepremier jugosłowiański, Kardel podkreślił, że Jugosławia nie zgodzi się nawet na kompromisowy projekt Mołotowa.

„Uważam — powiedział Kardel — że pewne posunięcia sojuszników w stosunku do Jugosławii nie mogą pozostać bez wpływu na przyszłą współpracę i układ stosunków między narodami. Jugosławia jest jednym z najbardziej zniszczonych krajów Europy i jak dotąd nie otrzymała odszkodowań, ani zwrotu zagrabionego przez Niemców mienia.

Trudno uwierzyć, że niektórzy z naszych sojuszników w ten sposób wynagradzają Jugosławię, która straciła 1.700.000 ludzi i poniosła tak wielkie ofiary dla wspólnej sprawy".

Nieustępliwe stanowisko zajmują również przedstawiciele Włoch. Premier rządu włoskiego de Gaspari oświadczył, że nigdy nie zgodzi się na to, aby Triest został oderwany od Włoch nawet pod postacią umiędzynarodowienia go.

W ten sposób stoimy wobec problemu niezmiernie trudnego do rozwiązania.

Nie od rzeczy więc będzie, jeżeli samemu zagadnieniu poświęcimy nieco więcej miejsca w naszym przeglądzie.

Sporne tereny pomiędzy Jugosławią i Włochami zwane Krainą Julijską o obszarze blisko 10 tysięcy kilometrów kwadratowych, składają się z następujących prowincji: półwyspu Istrii z portem Pola, Gorycji, miast autonomicznych Triestu i Rieki, części prowincji Carniola i części Karyntii. Terytoria te leżą między pasmem Alp Dynarskich, ciągnących się wzdłuż Jugosławii i odgradzających ten kraj od morza Adriatyckiego i pasmem gór Alpejskich. Tędy prowadzi jakby naturalna brama z Jugosławii i krajów basenu naddunajskiego do wybrzeża Adriatyku. Porty położone na tym wybrzeżu jak Rieka, Pola, czy najważniejszy z nich Triest mają olbrzymie znaczenie dla rozwoju gospodarczego wzmiankowanych krajów. Tereny te zamieszkałe były od wieków przez ludność słowiańską, która uległa wpływom włoskim w okresie czasu, gdy Kraina Julijska, zwana także z włoska Venezia Giulia należała do Republiki Weneckiej. Po upadku republiki Weneckiej Krainę Julijską zagarnęła Austria. Triest rozwijał się głównie w oparciu o kraje, wchodzące dzisiaj w skład Jugosławii, a pozatym, korzystając z zaplecza takich krajów, jak Austria i Węgry.

Po pierwszej wojnie światowej Triest oddano wraz z całą krainą Julijską Włochom, jako wynagrodzenie za ich przystąpienie do wojny po stronie koalicji przeciwko Austro-Węgrom i nietylko Triest otrzymały Włochy. Zagarnęły one w drodze puczu d'Anunzia również Riekę, czyli Fiume po włosku.

Przyłączenie Triestu i Rieki do Włoch zahamowało mocno rozwój tych portów, gdyż Włochy nie stanowią właściwego dla nich zaplecza. Dla Włochów w tym rejonie jest najważniejszym portem Wenecja.

Jeżeli chodzi o stosunki etnograficzne, to trzeba stwierdzić obiektywnie, że ludność samego miasta Triestu jest w swej większości włoska i w całej prowincji jest w większości pochodzenia słowiańskiego.

Port w Trieście ma duże znaczenie również dla rozwoju handlu zagranicznego Polski, z krajami Bliskiego Wschodu i krajami położonymi w basenie morza Śródziemnego. Do portu tego prowadzi najkrótsza droga z Polski przez Czechy i Austrię. Triest w rękach zaprzyjaźnionego z Polską państwa Jugosłowiańskiego umożliwiałby nam w sposób łatwy eksport towarów, nie znoszących długiego transportu morzem jak tłuszcze, konserwy, zboże a pozatym tego rodzaju towarów masowych, jak węgiel. Również ze względu na transport towarów z Europy południowej i krajów Bliskiego Wschodu przez Polskę do krajów Skandynawskich i nadbałtyckich pożądaną rzeczą jest, aby Triest znalazł się w rękach Jugosławii. Porty nasze Szczecin, Gdańsk i Gdynia mają dla Jugosławii takie samo znaczenie jak dla nas Triest. Wobec tego, że Jugosławia znajduje się w ścisłym sojuszu Związku Radzieckiego, państwa anglosaskie starają się niedopuścić do przyłączenia Triestu do Jugosławii. Pozatym państwa te przewidują rozbudowę linii kolejowych prowadzących z portów morza Północnego do Triestu przez Niemcy i dążą do opanowania obrotów handlowych na tym odcinku ze szkodą dla Jugosłowian.

Nie bez słuszności Jugosłowianie powołują się na 1.700.000 poległych swego kraju, walczącego bohatersko z najazdem włoskim i niemieckim. Słusznie twierdzą przedstawiciele Jugosławii, że nie może ich kraj być traktowany narówni z Włochami państwem zwycięzonym, które napadło razem z hitlerowskimi Niemcami na słowiański naród jugosłowiański.

Te wszystkie argumenty wyraźnie przemawiają za tym, aby Triest nie powrócił do Włoch, ale pod tą, czy inną formą prawną uzyskał możność powiązania swego bytu z państwem jugosłowiańskim. Tego wymaga słuszność i sprawiedliwość. Za krew przelaną przez bohaterski naród jugosłowiański należy się temu narodowi rekompensata, co zbiegnie się z historycznymi również prawami tego narodu.

O ile spór o Triest w żaden sposób nie może być rozstrzygnięty przez czterech ministrów spraw zagranicznych, to sprawą wysp Dodekanezu została załatwiona pomyślnie. Minister Mołotow oświadczył, iż gotów jest zgodzić się na zwrot tych wysp Grecji pod warunkiem jednak ich całkowitej demilitaryzacji.

Propozycja radzieckiego ministra przyjęta została jednomyślnie. Mołotow oświadczył także, że w sprawie granicy włosko-francuskiej gotów jest przyjąć żądanie Francji o przyłączenie płaskowgórza Mont Cenis oraz obszarów Briga i Tenole. Mołotow zastrzegł jednak, że pragnąłby, by w traktacie pokojowym zawarte zostały gwarancje dla Włoch korzystania z elektrowni wodnych w okręgu Briga i Tenole. Minister Byrnes poparł tę propozycję. Rząd włoski protestuje przeciw decyzji czterech ministrów w sprawie granicy francusko-włoskiej i stwierdza, że ta decyzja zaszkodzi przyjaznym stosunkom Włoch i Francji.

REZOLUCJA POLSKIEGO PRZEDSTAWICIELA W SPRAWIE HISZPANII.

Zgłoszona przez ambasadora Langego rezolucja na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ma następujące brzmienie:

„Rada przyjmuje do wiadomości sprawozdanie podkomisji do badania sprawy hiszpańskiej, powołanej dnia 29 kwietnia. Dochodzenia tej podkomisji potwierdzają w pełni fakty, które doprowadziły do potępienia reżimu Franco przez konferencje w San Francisco i w Poczdamie, przez Ogólne Zgromadzenie i przez Radę Bezpieczeństwa. Ustaliły one ponad wszelką wątpliwość, że reżim faszystowski Franco stanowi poważne niebezpieczeństwo w zakresie utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Rada postanowiła stale obserwować sytuację w Hiszpanii oraz utrzymywać tę sprawę na porządku dziennym w tym celu, by w razie konieczności móc poczynić kroki, niezbędne w interesie bezpieczeństwa. Rada Bezpieczeństwa wznowi rozważanie sprawy nie później, niż dnia 1 września, celem ustalenia środków praktycznych jakie należy zastosować w myśl Karty Narodów Zjednoczonych. Każdy członek Rady Bezpieczeństwa ma prawo przedłożenia sprawy Radzie Bezpieczeństwa w dowolnym czasie przed ustalonym terminem".

ROZSĄDNY GŁOS CZESKIEGO DZIENNIKA.

Po wyżyciu się w okresie przedwyborczym różnych pp. Uhlirzów i Pawlików którzy pobili rekordy swych antypolskich wystąpień jesteśmy świadkami całkiem rozsądnego rozumowania czeskiego dziennika „Svobodne Slowo". Jest to organ, co trzeba z naciskiem podkreślić, tego samego, narodowo-socjalistycznego stronnictwa, do którego należą wymienieni wyżej polakożercy Uhlirz i Pawlik. Tym bardziej znamienny jest głos tego dziennika.

Po podkreśleniu w części wstępnej artykułu, że stosunki polsko-czeskie nie rozwijały się w przeszłości dość pomyślnie, dziennik czeski stwierdza:

„Z Polską dzisiejszą nie dzielą nas inne różnice, prócz problemu granicznego. Chodzi tu przede wszystkim o Śląsk Cieszyński".

Autor artykułu błędnie wnioskuje po omówieniu sprawy Zaolzia, że jednak powinno ono należeć do Czechosłowacji. Nie o to jednak chodzi, czy czeski dziennikarz przyznaje rację naszym roszczeniom do Zaolzia, czy też nie, ale przede wszystkim, że wreszcie przyszedł do głowy po rozum i oświadczył:

„Jesteśmy najbardziej zagrożeni przez Niemców i każde porozumienie utrwalić musi w nas przekonanie, że między Czechosłowacją a Polską powinno dojść do najściślejszego sojuszu".

Tak powinno „dojść do najściślejszego sojuszu" i zespolenia wszystkich sił obu narodów do obrony zagrożonych rubieży Słowiańszczyzny".

O tym trzeba pisać i mówić, ale przedtym trzeba zaprzestać prześladowań Polaków na Zaolziu, uznać ich za braci i otoczyć opieką, gdyż na ich barkach spoczywał ciężar oporu przeciw Niemcom w czasie okupacji; w czasie okupacji, gdy Hacha i jemu podobni szli ręka w rękę z Niemcami. Czas najwyższy wyrównać nieporozumienia i rozpocząć nową erę w stosunkach polsko-czeskich.

RZĄD AUSTRIACKI OBJĄŁ WŁADZĘ.

Przedstawiciele 4 mocarstw, zasiadający w Sojuszniczej Radzie kontrolnej Austrii podpisali porozumienie, określające stosunek władz okupacyjnych do rządu austriackiego. W myśl tego porozumienia Rada Sojusznicza przekazała władzę administracyjną i polityczną rządowi austriackiemu, który ma prawo zawierania międzynarodowych umów oraz nawiązywania stosunków dyplomatycznych z Narodami Zjednoczonymi bez uprzedniego uzyskania zgody mocarstw okupujących. Również w myśl porozumienia zostają zniesione linie demarkacyjne pomiędzy strefami okupacyjnymi.

ZNAMIENNA DEMONSTRACJA W HAMBURGU.

Dowództwo sił okupacyjnych w Niemczech wydało zarządzenie usunięcia kilku tysięcy Niemców z centrum Hamburga i przesiedlenia ich na przedmieścia, aby w ten sposób przygotować pomieszczenia dla brytyjskich instytucji wojskowych. Zarządzenie to wywołało burzę protestów rozzuchwalonych Niemców, którzy urządzili olbrzymią manifestację przed ratuszem, śpiewając hymn niemiecki „Deutschland, Deutschland über alles" oraz hitlerowską pieśń „Horst Wessel Lied" i wykrzykując różne rewolucyjne hasła. Pobłażliwość angielska doprowadziła do tego, że „biedne" Niemiaszki pozwalają sobie w rok po przegranej wojnie na tego rodzaju wystąpienia. Jeżeli tak dalej będą postępować Anglicy, to wkrótce możemy się spodziewać wystąpienia zbrojnego.

K. PĘDOWSKI

Przegląd spraw wewnętrznych

SPRAWY POLITYCZNE

W dniu 30 czerwca odbyło się głosowanie ludowe. Głosowanie poprzedzone było olbrzymią agitacją partii zblokowanych. W samej Warszawie głosowanie odbywało się spokojnie i sprawnie.

Wyniki wyborów są jeszcze nie znane. Liczbę uprawnionych do głosowania w całym kraju według danych, jakimi dysponuje Generalny Komisarz Głosowania Ludowego wynosi około 10 milionów 600 tysięcy.

*

W Krakowie wygłosił przemówienie do akademików premier Osóbka-Morawski. Przemówienie było spokojne i rzeczowe. Premier dyskutował z zarzutami, stawianymi rządowi. Zakończył swoje przemówienie następującymi słowami:

— Jaka atmosfera stwarza tę platformę wzajemnych niedowierzań i niepokojów. Jest to atmosfera działającej jeszcze wojennej psychozy. Dominuje bowiem psychoza strachu przed utratą niepodległości, psychoza, nie mająca obecnie podstaw. Dziś wszyscy, łącznie z komunistami są jednocześnie głębokimi patriotami. Żadna w Polsce partia, nie doceniająca niepodległości, nie doszłaby do głosu.

Nieufność w tym kierunku nie da nam siły potrzebnej do konsolidacji wszystkich państw słowiańskich celem stworzenia żelaznego muru w obronie przed zalewem germanizmu.

Poważnym zarzutem, który nas spotyka, to zarzut monopartyjności. Tak było dawniej, przed wojną. Lecz dziś, również i PPS, jako odrodzona partia, staje się partią coraz bardziej potężną i posiada duży udział w rządach państwem. A przecież oprócz PPS działa 6 legalnych partii, mogących współpracować w rządzie — odrzuciwszy warcholenie.

Nasza demokracja ludowa w niczym nie przypomina demokracji radzieckiej, gdzie rządzi jedna partia i gdzie nie ma przedsiębiorstw prywatnych, podczas gdy u nas te ostatnie mogą się całkiem swobodnie rozwijać. Wprawdzie daleko nam jeszcze do poziomu demokracji angielskiej, — ale czyż jest możliwa taka demokracja wobec działającego podziemia, wobec działania WIN i NSZ? Jedyną dla nas drogą jest droga pokoju. Kto pragnie wywołać wojnę domową — niechaj pamięta — że ktoś trzeci może nas uspokajać.

Na ostatek przypominam — perfidia naszego zachodniego sąsiada jest wielka — możemy pewnego pięknego dnia posłyszeć o komunistycznym państwie niemieckim. A jakie wtedy nasze położenie?

Jakim będzie naród — taka będzie Polska! — tymi słowy zakończył premier swe przemówienie do młodzieży akademickiej.

PROCES GREISERA.

W Poznaniu toczy się w dalszym ciągu proces przeciwko gauleiterowi i namiestnikowi kraju Warty Greiserowi. Świadkowie zeznają o porywaniu i niemczeniu dzieci polskich na terenach, którym rządził oskarżony. Dzieci polskie były wywożone do Niemiec. Głównie zabierano dzieci w wieku od 4 do 11 lat, badając przytym krew i wyszukując blondynów o niebieskich oczach (cordyków). Zmuszano ich do mówienia po niemiecku.

Jeden ze świadków, którego przydzielono do pracy w krematorium zeznaje, że gdy Greiser oglądał miejsce straceń, poklepał jednego z SS manów po ramieniu, chwaląc, że robota dobrze idzie.

W dalszym ciągu świadkowie zeznają o tysiącach pomordowanych, których zwłoki zakopane są w lasach koło Łodzi na terenie „kraju Warty", o gehennie ludności polskiej, o odbieraniu jej wszelkich praw, o traktowaniu Polaków jako ludzi, którzy nadają się tylko do tego, żeby służyć panom niemieckim. Z dokumentów złożonych na rozprawie wynika, że Greiser swoimi przemówieniami, okólnikami podniecał i zaostrzał antypolskie nastawienie ludności, administracji i policji niemieckiej.

Greiser broni się tym, że naogół nie zdawał sobie sprawy z nadużyć jakie popełnili jego podwładni. Twierdzi, że nie miał żadnej nienawiści do Polaków, że urodził się tutaj i miał mamki i niańki polskie. — Są we mnie dwie dusze — mówi, jedna urzędowa druga własna. Otrzymałem polecenie zniemczenia tego kraju. Miałem dla Hitlera uczucie wierności... Niemcy, mówił Hitler, muszą być narodem Panów, a Polacy — parobkami. Nie zgadzałem się z tymi koncepcjami i zamiast pojęcia parobków wprowadzałem pojęcie sługa.

Greiser wyjaśnia następnie, że chciał żyć jak skromny mieszczanin, ale Hitler kazał mu żyć w sposób reprezentacyjny.

W sprawie Greisera składał obszerne wyjaśnienia biegły prof. Erlich. Biegły wyjaśnił, że obecne prawo Narodów uznaje w praktyce karanie osób naruszających prawo wojny. Konwencja haska wyraźnie postanawia, że okupant jest obowiązany na czas okupacji zachować prawa, które obowiązywały w danym kraju przed rozpoczęciem działań wojennych.

Proces Greisera toczy się dalej.

POMIĘDZY POLSKĄ A WIELKĄ BRYTANIĄ ZOSTAŁO ZAWARTE POROZUMIENIE FINANSOWE.

Zadłużenie Polski z tytułu uzbrojenia przez Anglię oddziałów polskich na Zachodzie, w wysokości 73 milionów funtów zostało skreślone. Spłata długu w kwocie 47,5 milionów funtów z tytułu utrzymania polskich sił zbrojnych została zawieszona.

Dług nasz wobec Anglii z tytułu opieki społecznej, wydatków cywilnych i t. p. wynosi 32 miliony funtów. Rząd polski zobowiązał się do zapłacenia na poczet tego długu kwoty 10 milionów funtów. Spłata tego długu rozpocznie się za 5 lat, t. zn. w roku 1951 i rozłożona zostanie na 15 równych rat. Z tytułu udzielonego 5-letniego moratorium nie będą doliczone Polsce żadne procenty.

Ponadto Polska zobowiązała się do zapłacenia 3 milionów funtów w złocie na pokrycie wszelkich pretensji finansowych Anglii.

Anglia ze swej strony przyjęła zobowiązanie zlikwidowania t. zw. „interim Treasury" tymczasowego zarządu mieniem byłego rządu londyńskiego. Mienie to przejęte będzie przez agendy Rządu Jedności. W razie potrzeby rząd angielski będzie mógł rozporządzić tym mieniem dla pomocy uchodźców polskich znajdujących się na zachodzie Europy.

Jednocześnie prowadzone są w Londynie rozmowy w sprawie t. zw. małej umowy płatniczej między obydwoma rządami.

Umowa ta odmrozi sumy należące się Polsce z tytułu tranzakcji handlowych, zawartych przed wojną z Niemcami i zablokowane przez Anglię po zajęciu części Niemiec. Ustalono również oficjalny kurs złotego w stosunku do funta.

Poza tym Polska otrzyma za kwotę 6 mil. funtów szterlingów materiał z demobilu angielskiego: konstrukcji mostów, samochody, warsztaty reparacyjne, sprzęt łączności i . p. W kwotę 6 mil. funtów wliczane będą koszty opakowania i transportu.

ZJAZD SĄDOWNICTWA.

Dn. 23 b. m. rozpoczął we Wrocławiu obrady pierwszy zjazd sądownictwa dolno-śląskiego z udziałem ponad 300 sędziów, prokuratorów, asesorów i aplikantów Ziem Odzyskanych. Po raz pierwszy w Polsce w zjeździe uczestniczą urzędnicy i niżsi funkcjonariusze sądowi. W zjeździe wzięli udział: vice prezydent KRN. i prezes Najwyższego Sądu Barcikowski, min. sprawiedliwości Świątkowski, vice minister Sprawiedliwości Chajn.

Imieniem prezydium KRN przemawiał vice prezydent Barcikowski. Mówca stwierdza, że warunki w jakich znajduje się sądownictwo, są ciężkie, a uposażenia niskie — zapewnienia jednak Min. Skarbu, oraz centralnego Urzędu Planowania rokują nadzieje, że wysoko wykwalifikowani sądownicy uzyskają znaczne podniesienie swych uposażeń. W obliczu głębokich przemian ustrojowych, sięgających do korzeni życia społecznego, Sądownictwo polskie musi w o wiele większym stopniu niż dawniej wziąć udział w życiu społecznym. Wszystkie uzasadnione postulaty sądownictwa spotkają się ze zrozumieniem ze strony Prezydium KRN.

Vice prezydent Barcikowski dokonał dekoracji 105 pracowników sądowych, zasłużonych przy organizacji Sądownictwa Polskiego na Ziemiach Zachodnich, z prezesem Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu Antonim Olbromskim na czele, którego Prezydium KRN odznaczyło orderem Odrodzenia Polski IV klasy.

REJESTRACJA SAMOCHODÓW PRYWATNYCH.

Z dniem 1 lipca można rejestrować na prywatne osoby samochody i motocykle.

Odtąd może zarejestrować swój samochód lub motocykl każdy, kto przedstawi dowód własności pojazdu. Przepisy nowego rozporządzenia są nadzwyczaj liberalne i zawierają pewnego rodzaju amnestię dla tych wszystkich, którzy nie byli dotychczas w porządku wobec PUS-u czy CZMot. Rejestrację na własne imię otrzyma kto przedłoży przedwojenny dowód własności; kto wykaże, że przywiózł auto z zagranicy „w tym wypadku należy załatwić formalności celne"; kto wreszcie złożył wóz z części poniemieckich (w tym wypadku należy opłacić wartość zabranego mienia poniemieckiego w Urzędzie Likwidacyjnym).

Kto zarejestrował samochód lub motocykl fikcyjnie, np. na jakiś urząd otrzyma rejestrację na siebie (bez żadnych rygorów karnych) o ile zgłosi się do władz rejestrujących przed dniem 13 września. Jeśli natomiast ktoś zaniedba tego, samochód jego przejdzie w dniu 1 października na własność tego urzędu, który figuruje w rejestracji.

Wszelkich bliższych informacji udzielają Urzędy Samochodowe.

O świadome kadry PSL

W tym roku Polskie Stronnictwo Ludowe obchodzi pięćdziesięciolecie swojej działalności organizacyjnej i polityczno - społecznej. Okres ten najeżony był rozlicznymi trudnościami i to nie tylko wynikającymi z zewnętrznego zwalczania przez czynniki reakcyjne i elitarno-faszystowskie, świadome swych dróg i celów rozbudzania się masywu chłopskiego, ale opory te były i wewnątrz Ruchu.

Zanim doszło do powstania Polskiego Stronnictwa Ludowego, działającego formalnie i faktycznie, trzeba było rozbudzić masy chłopskie, aby z nich wyzwolić te wszystkie siły, które mogłyby spowodować wyrównanie wiekowych krzywd chłopa i uczynić go pełnoprawnym obywatelem i gospodarzem państwa polskiego.

Był to duży trud i wysiłek. Masy chłopskie pod ugniotem wielowiekowego poddaństwa i pańszczyzny były bierne i ciemne. Dwór czy plebania, kapitaliści czy obszarnicy uważali chłopa li tylko za siłę roboczą dla swych korzyści i interesów. Nikt się nie troszczył ani o poprawę bytu, ani o podniesienie oświaty chłopa polskiego. Trud ten podejmować zaczęły nieliczne jednostki torując wielką ofiarnością drobne ścieżyny, by wreszcie prowadzić masy chłopskie na szeroki gościniec, co powiódł je do dzisiejszego znaczenia i roli w życiu państwa i narodu.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że aby coś znaczyć w życiu panstwowo - społecznym, trzeba być nie tylko zorganizowaną liczbą, ale przede wszystkim jednolitą, wyrobioną i świadomą gromadą, zmierzającą do wspólnych i drogich sobie ideałów i osiągnięć.

Aby to osiągnąć każdy członek danej organizacji musi być z nią powiązany nie tylko odczuciem, ale i rozumowym, uzasadnionym stanowiskiem. By stać się takim członkiem, trzeba wszystko czynić, aby osiągnąć to, co tak trafnie i zwięźle w rozmowie ze St. Witkiewiczem ujął stary góral, a mianowicie: „Czynić wszystko, by być człekiem cywilizowanym, a chłopem polskim ostać". Droga do tego wiedzie przez czytelnictwo i oświatę.

Być czynnym, nieugiętym i świadomym bojownikiem idei głoszonych przez Polskie Stronnictwo Ludowe — to znaczy znać dokładnie program i dążności, historię walk, osiągnięć, porażek i zwycięstw — słowem całokształt historii i ideologii Ruchu Ludowego. Znajomość tych spraw utrwala wiarę i przekonanie, rozbudza nowe myśli i dodaje bodźców do dalszych prac i wysiłków. I takie wyrobienie świadomego bojownika o najszczytniejsze ideały sprawiedliwości społecznej, równości politycznej i gospodarczej dać może gruntowne poznanie dziejów Ruchu Ludowego.

Jest rzeczą powszechnie znana, że wieś odczuwa wielki głód książki, a zwłaszcza prac poruszających najistotniejsze zagadnienia związane z jej bytem i jej dążeniami. Wojna i barbarzyńskie niszczycielstwo okupanta niemieckiego pogłębiły jeszcze bardziej ten głód książki odczuwany przez wieś.

Pragnąc temu zaradzić **„Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza"** w Warszawie (Al. Jerozolimskie 85) w ramach **„Biblioteki Ruchu Ludowego"** rozpoczęła wydawanie szeregu broszur czołowych i wybitnych działaczy PSL.

Idea jaka przyświecała wydawnictwu była prosta: chodziło o zaspokojenie głodu książki na wsi, chodziło o uświadomienie i wyrobienie najszerszych mas chłopskich, tak aby wszyscy chłopi, poznając dokładnie rodowód, wysiłki i dążenia Ruchu Ludowego stali się ową granitową mocą wbrew której i mimo której nic w państwie i życiu narodu stać się nie może.

Każdy więc świadomy chłop, któremu leży na sercu troska o los państwa i narodu, który pragnie czynnie, w życiu codziennym dokładać swą pracą, swym wysiłkiem cegiełkę w budowaniu Polski Ludowej przepojonej treścią, formą i obyczajem demokratycznym winien poznać te książki i nie tylko je przeczytać, lecz mieć je u siebie jako swych najbliższych przyjaciół i doradców w wysiłkach o urzeczywistnianie się chłopskiego światopoglądu.

Nie sposób jest w tym krótkim szkicu omówić bliżej wszystkich już wydanych broszur przez „Chłopską Spółdzielnię Wydawniczą". Pozostawiając omówienie innych broszur do następnych numerów, ograniczamy się obecnie, w związku z „Jubileuszowym miesiącem PSL" do omówienia dwu z nich, a mianowicie: broszury **Prezesa PSL, Stanisława Mikołajczyka** pt. **„W służbie Narodu i Państwa"** i broszury **Jana Deca** pt. **„Pięćdziesiąt lat pracy i walki".**

Po zawierusze wojennej, koszmarnej okupacji germańskiej Naród polski uzyskał wolność, a państwo nasze byt niezawisły. Od pierwszych dni tego wielkiego i radosnego wydarzenia, w którego dzieło włożył Ruch Ludowy swój ofiarny i bezinteresowny wkład, chłopi polscy stanęli do pracy, aby odbudowywać zgliszcza, goić rany i utrwalać niezawisłość Polski Ludowej.

Wysiłki te z dnia na dzień rosły i potężniały, by z chwilą powstania Pol Str. Lud. przeobrazić się w pęd żywiołowy. Nie ma spraw w ogólnej skali państwowej i narodowej, którymi chłop polski nie interesowałby się, nie wprzęgałby swych sił. Przeciwstawiając się światopoglądom innych demokratycznych partii politycznych, walcząc z naleciałościami minionego ustroju kapitalistyczno - reakcyjnego, zwalczając zbrodniczą akcję N.S.Z., pogłębiając sojusz i przyjaźń Polski ze Związkiem Radzieckim — Polskie Stronnictwo Ludowe starało się i stara się urzeczywistnić swój program, te wielkie ideały za które ginęły, za które ponosiły ofiary tysiące chłopów. I droga do tych osiągnięć nie ściele się po różach. Spotykamy na niej wiele cierni.

Te właśnie aktualne sprawy dzisiejszej rzeczywistości są tematem wyżej wspomnianej **pracy Prezesa PSL, Stanisława Mikołajczyka.** Praca ta oświetla z punktu widzenia ogólno - państwowego, ogólno - chłopskiego i polskiej racji stanu wszystkie zagadnienia najbardziej żywotne dla Polski, dla Chłopa dla Narodu. Znajdziemy w niej nie jeden argument, który rozwieje nasze wątpliwości, który pokrzepi naszą wiarę, nasze siły.

Z tych też względów broszura ta winna stać się własnością każdego chłopa, jeśli pragnie być nie lotnym piaskiem, a świadomym i aktywnym budowniczym Polski Ludowej.

Broszura Jana Deca w sposób nadzwyczaj przejrzysty, zwięzły i rzeczowy mówi nam o dziejach pięćdziesięcioletniego marszu chłopskiego ku Polsce Ludowej, o pięćdziesięcioletniej pracy i walce chłopów w jej urzeczywistnieniu.

Jest rzeczą wprost konieczną mieć stale pod ręką pracę Jana Deca, bowiem tylko ten ruch jest silny, gdy jego członkowie wiedzą skąd wyszli, jaką drogę odbyli i ku czemu iść mają.

Poznanie własnych dróg, błędów i zasług, porażek i osiągnięć, patrzenie prawdzie w oczy i realne ustosunkowanie się do wszystkich zagadnień, pogłębienie ogólnej wiedzy i cywilizacji, nie zatracając nic z własnej osobowości uczynić może z nas jedną wielką kadrę bojowników o najpiękniejsze ideały ludzkości.

I temu właśnie zadaniu służą omówione oraz wszystkie inne broszury „Biblioteki Ruchu Ludowego" uruchomionej przez „Chłopską Spółdzielnię Wydawniczą".

Czy wiecie że...

Czy wiecie, że w Anglii przeprowadzają doświadczenia samolotów o napędzie t. zw. odrzutowym, o szybkości około tysiąca km. na godzinę; będą mogły iść w zawody ze słońcem. Samolot taki, wyleciawszy z Warszawy o godz. 6-ej rano (czas środkowo-europejski), przyleci do Nowego Jorku również o godz. 6-ej rano tego samego dnia (czas ameryk.). Gdyby więc starczyło paliwa, podróż dookoła kuli ziemskiej trwałaby na naszej szer. tylko 24 godziny, przy czym cały lot odbywałby się o jednej i tej samej porze.

*

Czy wiecie, że w dniu 1.VII b. r. o północy został dokonany eksperyment z bombą atomową w Bikini. Wybuch bomby nastąpił w 3 minuty po zrzucie. Słup dymu po wybuchu wzniósł się na wysokość około 30 tysięcy stóp.

Samolot z bombą atomową pilotowany był przez majora lotnictwa USA, Woodrow Swancott. Bombę zrzucił „celowniczy" mjr. lotnictwa Harold Wood.

*

Czy wiecie, że został dokonany zamach na Mahatmę Gandhiego. Nieznani sprawcy zgromadzili na torze wielkie głazy. Gandhiemu nic się nie stało, została tylko uszkodzona lokomotywa od pociągu, którym jechał. Władze Bombaju zarządziły śledztwo w sprawie zamachu.

*

Czy wiecie, że pierwsza nagroda Nobla po wojnie w dziedzinie medycyny została udzielona uczonym: Flemingowi, Floreyowi i Chaine'owi za penicylinę. Penicyliny się nie zażywa, bo ją rozkłada kwas żołądkowy, tylko stosuje się ją zewnętrznie lub zastrzykuje.

Wynalazek penicyliny jest bardzo doniosły, gdyż leczy przede wszystkim nieuleczalne dotąd choroby weneryczne.

*

Czy wiecie, że w Jugosławii wszczęta została intensywna walka z analfabetyzmem. W ciągu miesiąca grudnia nauczyło się czytać i pisać 28.636 mieszkańców, w tym 19.496 kobiet.

Przykre, ale i śmieszne zjawisko

Mimo dobrej rady, zawartej w przysłowiu: „Nie ciesz się dziadku z cudzego przypadku", ludzie mają zwyczaj cieszyć się, gdy ich bliźniemu wydarzy się przykry „przypadek". A że stronnictwa polityczne to wielkie zbiorowiska pojedynczych ludzi, nic dziwnego, że jeśli jednemu ze stronnictw zdarzy się taki przykry „przypadek", u sąsiadów radość wielka! Nawet wtedy, gdy same to przechodziły, te cieszące się stronnictwa, gdy na ich skórze odbijała się uciecha sąsiadów. Ludzie, a więc i stronnictwa, lubią zapominać sprawy przykre...

Nie można zaprzeczyć, że każdy rozłam w życiu partii politycznej, jest sprawą przykrą. Przykrość ta może być większą lub mniejszą, w zależności od tego, kto ten rozłam robi, w jakich okolicznościach, i w jakim celu, albo, co na jedno wychodzi, w czyim interesie No i zależnie od tego, jakie skutki poszczególne rozłamy wywołują, dłuższe czy krótsze zamieszanie w życiu organizacyjnym partii.

Ruch Ludowy, a konkretnie Polskie Stronnictwo Ludowe, nie jedną z takich przykrości, w swym 50-letnim okresie istnienia, przeżyło. Trudno było by wykazać, czy więcej tych przykrości miało, niż inne stronnictwa, ale że były one większe i boleśniejsze, to nie ulega wątpliwości. Bardzo przykre były rozłamy, „robione" za czasów ks. Stojałowskiego, robione później przez Stapińskiego, ale przecież do najpoważniejszych i najboleśniejszych trzeba zaliczyć rozłamy „robione" przy pomocy Bojki w 1927 r. i pp. Malinowskich i Rogów w 1935 r.

W rok po zamachu majowym Piłsudskiego, kiedy już wiadomym było, w czyim interesie zamach zrobiono i do czego zmierza sanacyjny obóz rządzący w Polsce, następuje w chłopskich szeregach rozłam. I to nie byle jaki! Do obozu przeciwników chłopa w Polsce przechodzi nie byle kto, ale zasłużony i przez wszystkich na wsi czczony wielki chłop, honorowy prezes Stronnictwa, Jakub Bojko! Zdawało się, że posady ruchu chłopskiego zadrżały, że to katastrofa — no i nic z tego nie wyszło. Chłopi swoją organizację utrzymali, a sanacja Bojkę wykończyła.

Do bardziej przykrych i bolesnych trzeba zaliczyć rozłam, dokonany w roku 1935. Sanacja łamie Konstytucję, odbiera chłopom prawa wyborcze, prowadzi państwo do katastrofy. Chłopi walczą z reżimem — i w ogniu najgorętszej walki przechodzą na stronę wrogą przywódcy Stronnictwa, prezes Kongresu — Malinowski (Kongresu, który uchwalił bojkot sanacyjnych wyborów) z plejadą pomniejszych wodzów, byłych i czekających na mandaty posłów, jak Róg, Smoła itd. Tu już *zręby gmachu chłopskiego,* zdawało się, rozsypują się. I znów nic z tego nie wyszło — Stronnictwo Ludowe zostało sobą, a sanacja, wykończywszy rozłamowców, sama śmiercią niechlubną zginęła. Wielka szkoda, że i Polska przy tym tyle ucierpiała!

A więc rozłamy w Ruchu Ludowym to rzecz nie nowa, są robione w tej chwili i trzeba się spodziewać, że będą robione i w przyszłości. Napewno! Bo taki już los garbaty chłopów, że zawsze się znajdzie jakiś ktoś, co dla ich dobra zrobi rozłam. I to są zjawiska w Ruchu Ludowym przykre!

Mają one jednak i śmieszną stronę, może też dlatego kończą się zwykle dość pogodnie i zabawnie. Humorystycznie wyglądają wszyscy rozłamowcy, gdy w manifestach i odezwach do narodu lub ogółu chłopów w Polsce, dla zakrycia własnych lub cudzych celów, którym ma służyć „robiony" rozłam, zaczynają od krytyki dotychczasowej polityki Stronnictwa lub jego przywódców, kiedy zaczynają prorokować nieszczęścia, ku którym z całą pewnością idzie Stronnictwo, że wobec tego dla dobra chłopów i... Polski, decydują się na... rozłam!

Tak przynajmniej było z Bojką, tak było z Malinowskim. Mówili o chłopach i o Polsce, a gdy nie otrzymali mandatów, odeszli w zacisze domowe, zapominając o ukochanych chłopach i kochanej Polsce, której tak chcieli służyć, gdyby jeszcze raz chłopi mandat dali! Im chłopi mądrzejsi, tym bardziej okazują się niewdzięczni dla tych, co dla ich „lepszej przyszłości" szukają nowych dróg, skromnie rezerwując dla siebie tylko... lepsze stanowiska!

I w tym właśnie śmieszna strona wszystkich rozłamów. Wszystkim rozłamowcom wydaje się, że oni robią coś nowego, że jeszcze takiego mądrego i zbawiennego kroku nikt dotąd nie zrobił, że na to, co oni robią dla dobra chłopów, nikt inny by się nie zdobył, a rezultat prawie zawsze ten sam — chłopi kroczą dalej własną drogą, do własnych celów, a rozłamowcy kończą żywot polityczny marnie lub... śmiesznie! Czyżby historia nie miała zamiaru powtórzyć się jeszcze raz, przy nowym rozłamie w Ruchu Ludowym? Ano, zobaczymy.

Stanisław Mierzwa

CZY WPŁACIŁEŚ

PRENUMERATĘ na III-ci kwartał „CHŁOPSKIEGO SZTANDARU"

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski

Redakcja i Administracja: Worszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplorzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O Nr 1—6301

B-09075 Składano w drukarni P. S. L. Nr 2 przy ul. Chmielnej 25. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.